Nr 48. Kraków 27 Lutego — Czwartek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczénie 8 centów, za następné po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 céntów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 26 lutego.

Dzień dzisiejszy, będący pierwszą rocznicą konstytucyi, przeminął u nas niepostrzeżenie. W Wiedniu wielkie poczyniono przygotowania aby go uczcić wspomnieniem; w Peszcie milczenie zupełne, a w Pradze walka między dwoma przeciwnemi sobie obozami: czeskim autonomicznym i centralizacyjnym niemieckim. Cisza w jakiéj dzień dzisiejszy w kraju naszym przemija, posłużyć może za komentarz konstytucyi z dnia 26go lutego 1861 r. Nie znany to zaprawdę przykład w historyi, aby pierwsza rocznica zaprowadzenia ustawy, którą za rękojmię wolności poczytywać chciano, znajdowała tak obojętnych mieszkańców, jak gdyby długi i niepamiętny już szereg lat upłynął od jéj nadania, jak gdyby konstytucya ta tak się zrosła z życiem publiczném i tak przesiąkła wszystkie jego pory, że dzień poświęcony jéj wspomnieniu zbyt jeszcze świeżemu, zeszedł już do rzędu dni powszednich. Czém się to dzieje? Jestże to dowodem nieosiągniętych jeszcze, czy już zawiedzionych nadziei, jakie się wiązać zwykły do nowéj ustawy kostytucyjnéj?

Oto pomiędzy dwiema epokami, teraźniejszą konstytucyjną i bachowską była krótka chwila, w któréj nadzieje i widoki ludów pod berłem cesarskiem zostających znalazły wyraz uprawniający te nadzieje i widoki. Kto wie, czy bez 20 października, dzisiejsza rocznica jako przeciwstawienie 12 letniego ucisku niebyłaby osiągnęła wyższego znaczenia i nie zasługiwałaby na obchód jako pamiątka pogrzebanego despotyzmu? Ale dzień 20 października przeciwstawie ie to rozgraniczył, i gdy sięgniemy pamięcią po drodze przeszłości, po za dniem 26 lutego 1861 widzimy już nie ministerium Bacha i Kempena, ale bliższe nas czasy, których cechą był okólnik dzisiejszego ministra Stanu, deputacya galicyjska, autonomia narodowa, słowem wszystkie te następstwa październikowego programu cesarskiego, które na dniu 26 lutego zatrzymały się i odtąd inną zupełnie miały sobie wskazaną drogę. Jakże tu nie wspomnieć dzisiejszej rocznicy, gdy jest pamiątką dnia, co rozwinięcie pomienionego programu powstrzymał? Różne są sposoby obchodzenia dni pamiętnych. Gdy w Wiedniu dziś oświecają rzęsiście teatra, my przy mdłym blasku lampy wieczornej, piszemy to wspomnienie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 lutego.

(z) W tym tygodniu skończyły się egzamina w szkole Dublańskiéj. Egzamina te począwszy od 3 b. m. odbywały się co drugi dzień, jak zwykle z każdym uczniem poszczególnie w obecności delegatów z komitetu Towarzystwa gospodarskiego, kilku profesorów tutejszéj szkoły technicznéj i uniwersytetu tudzież innych gości. Egzamina poszły w ogóle bardzo dobrze. Szczególniéj uczniowie klas wyższych dowiedli gruntowną znajomość rzeczy w teoryi i praktyce rolniczéj, w budownictwie, w leśnictwie. Najmniéj dobrze poszedł egzamin z fizyki w pierwszéj klasie. Przyczyną tego w znacznéj części jest zapewne brak nieodzownie potrzebnego do objaśnienia rzeczy gabinetu fizykalnego przy szkole Dublańskiéj. Bez modelów i przyrządów nie mogą uczniowie z niedokładnych jedynie rysunków na tablicy powziąść jasnego wyobrażenia przedmiotu. Wykład staje się o wiele utrudnionym i nie może być tak dokładny. Należałoby zatem dołożyć wszelkich usiłowań ażeby urządzić chociażby nie wielki gabinet fizykalny. Towarzystwo gosp. przeznaczyło już było dawniéj podobno na ten cel 300 złr. lecz dający się ciągle prawie czuć brak funduszów na opędzenie potrzeb bieżących w kasie Towarzystwa, z powodu opóźniania się w wypłacie dorocznych wkładek ze strony wielu członków Towarzystwa, był powodem, że dotąd nie można uskutecznić rzeczonego postanowienia. Wszelako jest to jedna z najpierwszych potrzeb szkoły, o któréj najprzód pomyśleć należy. W Dublanach tylko laboratorium chemiczne jest jako tako zaopatrzone. Szczupły zbiór minerałów uzupełniono cośkolwiek zakupnem kilkudziesięciu sztuk z przejeżdżającego w tym czasie przez Lwów gabinetu etnograficznego i zoologicznego p. Platowa. Z tegoż gabinetu zakupiło tutejsze gimnazyum polskie także pewną ilość minerałów, ptaków itp. do swego muzeum za kwotę 250 złr. na co Rada miejska przeznaczyła z kasy miasta 200 złr. Resztę uzupełnili składką samiż uczniowie wspomnionego gimnazyum.

W szkole Dublańskiéj opróżniona posada profesora arytmetyki, geometryi i budownictwa z płacą roczną 600 Złr. w. a. ma być obsadzoną w drodze konkursu.

P. Nikodem Biernacki znany powszechnie jeden z najpierwszych po śmierci ś. p. Lipińskiego tegoczesnych skrzypków polskich, wyprawił wczoraj koncert w sali ratusznéj, przy spółdziałaniu najpierwszych tutejszych znakomitości muzykalnych, przeznaczając cały dochód na fundusz wsparcia dla uczącéj się ubogiéj młodzieży. Publiczność zgromadziła się licznie, a koncert wypadł świetnie w całem tego słowa znaczeniu, uświetniony zarówno porywającą grą koncertanta, jak użytecznością samegoż celu w jakim był urządzony.

Słychać że p. Dr. Skałkowski zamierza w wielkim poście miewać odczyty popularne dla większéj publiczności z dyetetyki i hygjeny, w sali miejskiéj. Opłata wstępna za cały kurs złożony podobno z sześciu odczytów, przeznaczona na dochód zakładu ubogich chłopców pod opieką Towarzystwa Śgo Wincentego à Paulo.

Wiedeń 25 lutego.

□ Obchód rocznicy konstytucyi ma się jutro odbyć w Wiedniu urzędownie. Na nabożeństwie w katedrze, celebrowanem przez Arcybiskupa, będą Arcyksiążęta, Ministrowie, władze cywilne i wojskowe, a po części obie Izby, lecz niekompletne, gdyż opozycya parlamentarna ma nie wziąść udziału ani w nabożeństwie ani w teatrze *paré*. Miasto miało być oświetlonem, lecz postanowiono obrócić ten wydatek na ubogich. Mówią o rozdaniu w ten dzień tytułów i orderów.

Tak więc konstytucya rozpoczyna drugi rok swego bytu. Czy w tym roku wejdzie zupełnie w życie? Czy ulegnie na korzyść ogólnéj zgody, pewnym zmianom? Kto te zmiany przeprowadzi? Parlament teraźniejszy dowiódł, że wierzy w przyszłość konstytucyjną Austryi. Cesarz, Ministrowie, administracya dzielą to przekonanie. Opozycya krajów węgierskich opiera się także, choć na innych, ale konstytucyjnych podstawach. Cofnąć się do absolutyzmu niepodobna. Trzeba więc na konstytucyjnéj drodze szukać środków podźwignienia Austryi. Zwołanie sejmów prowincyonalnych które ma nastąpić w lipcu, posłuży wtedy do tego dzieła, jeżeli tak przedstawieniom rządowym, jak obradom, prawdziwy pogląd na interesa materyalne i moralne krajów koronnych przewodniczyć będzie. Sejmowi węgierskiemu mają być przedłożone wtedy, jak mówią, praktyczne sposoby pogodzenia dawnéj konstytucyi z konstytucyą lutową. W przekonaniu Ministra stanu, sejmy prowincyonalne będą mogły wyrobić te rękojmie samorządu do jakich prawa zawotowane przez Radę państwa położyły ogólną podstawę. Rząd ma wiarę w pomyślną przyszłość. Na ustalenie w nim téj wiary, zdaje się, że wpłynęła znacznie polityka zewnętrzna.

N. Pan ma się udać w przyszłym miesiącu do Wenecyi.

Izba niższa przyjęła zimno przedstawienia Ministra finansów względem układu z bankiem. Sprawozdania komisyi budżetowéj, będą zaledwo gotowe w końcu marca.

Warszawa 23 lutego.

* Wczorajszy *Dziennik powszechny* przyniósł nam rozporządzenie namiestnika ograniczające komisye śledcze i sądy wojenne. Ma być ono następstwem panującéj spokojności w kraju, i oznaką folgowania w wywieranéj przez cztery miesiące zemście. Dokument o którym mówimy, jak i wszystkie tego rodzaju rosyjskie dokumenta, żadnéj odmiany w położeniu naszem nie wywoła, bezpieczeństwa osób nie zabezpieczy, samowolności naczelników wojennych i komisyi nie ogranicza. Co jedną ręką pisali, drugą czemprędzéj zmazać się starali. Powiadają nam, że już więcéj według przepisów stanu wojennego sądzić nie będą spraw popełnionych *przed* ogłoszeniem stanu wojennego. Kiedyż to wydano powyższe orzeczenie; od jakiéj to chwili prawo już wstecz nie obowiązuje? Oto, gdy kilkaset osób wydeportowano, gdy z dwieście osób czeka jeszcze za te sprawy na sąd i deportacye, raczą najłaskawiéj nam mówić że za sprawy przed ogłoszeniem prawa wojennego spełnione, nie będą już sądzić według tego prawa. Aleź mylę się, owszem będą i za dawne sprawy sądzić, bo niżéj zaraz wyczytujemy, że ważne sprawy przed 15 października, podlegają śledztwu i sądowi wojennemu, ale o oddaniu ich pod ten sąd sam Namiestnik decyduje. Cóż to jest ważne sprawy? i jakiéj sprawy jen. Kryżanowskoj i Rożnów oraz ich pomocnicy Piłsudzki, Panutyn, Kozaczkowski, za ważną nie uznają? Wszakże głośna piosenka, modlitwa w kościele, składka dla rannego, list do przyjaciela wyrażający boleść powszechną, danie ciepłego odzienia wymrożonemu więźniowi poczytywano bywało przez dyktatorów i komisye śledcze za ważne przestępstwo, za zbrodnię stanu. Aleź nie tylko wyżej wymienione czynności, wszakże krój sukni, czapka, buty, czamarka, burka, bywały i są uważane za politycznie ważne przestępstwa, karane skazaniem w sołdady, t. j. do najcięższych robót na wygnanie na lat 15, wywiezieniem na Sybir itp. Postanowienie to namiestnika okazuje, że pragną złudzić Europę iż przechodzą na łagodniejszą drogę postępowania. Lecz istotnéj zmiany nie sprawia to rozporządzenie, dobréj woli nie dowodzi, gdyż niema ścisłego określenia a w mniemanem ograniczeniu, pozostawia furtkę przez którą wszystkie dawne sprawy przed sądy wojenne pociągnąć się dadzą. W końcu dowiadujemy się, że przestępstwa popełnione po 15 października, według całéj surowości przepisów stanu wojennego sądzone będą; a sprawy zostające pod sądem przyśpieszone być mają.

Cytadela pomimo wywiezienia wielu więźniów zawsze jest przepełniona i zawsze w niéj dokucza więźniom Zuczkowski, o którego wsunięciu się do kuchni więziennéj, jakiś czas w Warszawie gadano. Człowiek ten pełen złośliwości i wymyślny w dokuczaniu, plagą jest dla więźniów i nikogo jak i p. Rożnów poszanować nie umie. Pomocnik jego kapitan Gorzewski, mniéj dokucza i mniéj się pastwi od Zuczkowskiego, zwanego powszechnie Mokiem. Mówią w mieście, że w chwili wywiezienia poważny i szanowny nadrabin Mejsels, przeklął go uroczyście. Niewiemy, czy prawdziwem jest fakt przekleństwa, ale w kołach tak polskich jak moskiewskich twierdzą to za rzecz pewną.

Uwolniono z cytadeli dawniej Bednawskiego, Drgieta, teraz zaś krawca Billinga. Sprawa Billinga bardzo charakteryzuje terazniejsze rządy i ich system niszczenia przemysłu i handlu krajowego. Billing, wziąwszy z sobą towarów na trzydzieści kilka tysięcy wartości, pojechał z niemi na jarmark do Kijowa. W jego nieobecności, przynieśli dwie stare czamarki do przerobienia, policya zaś pewnej nocy zrobiwszy u niego rewizyę owe czamarki zabrała. Próżno żona tłumaczyła się i objaśniała policyę Piłsudzkiego, że czamarki te nie są własnością jej męża, że przyniesione zostały do przerobienia i że przerabiać czamarek na surduty nie wzbraniano. Nic to, powiadamy, nie pomogło; wysłano do Kijowa rozkaz aresztowania Billinga, gdzie go porwano, a następnie przywieziono do cytadeli w Warszawie. Straty poniosł ogromne, zapłacił bowiem komorne za sklep w Kijowie i na łasce Bożej i pod dozorem chłopca którego wziął z sobą, sklep i towary zostawić musiał. Trzymano go w cytadeli dwa tygodnie, a przy uwolnieniu zażądano 100 rs. wynagrodzenia za podróż z Kijowa do Warszawy! Aleksander Bobrownicki właściciel fabryk i Abramowicz Bronisław skazani zostali na miesiąc więzienia; Parys, Czajkowski skazani są do wojska. Prócz tych oczekują na wytransportowanie, również w sołdaty skazani: Niwiński Tadeusz urzędnik ze Stopnicy, ojciec czworga dzieci, Dutkiewicz Michał i Kowalski Karol z Jędrzejowa i Kromer z Częstochowy za śpiewanie w kościele. Do Zamościa mają być wyprawieni Krantz Wincenty z Koła Racięski Ignacy, Sroczyński Fortunat także z Koła, Domgeld junkier za ucieczkę osadzony został w Modlinie, za powtórną ucieczkę z Modlina, otrzymał 400 kijów i skazany został do robót w Syberyi.

Wydrukowano Instrukcyę dla Inspektorów spisu i zaciągu wojskowego w Królestwie, potwierdzoną przez namiestnika 26 listopada z r. Z rozesłania jej, wnoszą o bliskiem poborze rekrutów, który ma być także aktem zemsty. Pobór może tylko pogorszyć usposobienie ludności, która służby w wojsku rosyjskiem obawia się jak piekła, bo w istocie dla Polaków jest tam piekło na ziemi. Przeszłego roku wezwano urlopowanych, na powtórną służbę. Wielu się nie stawiło, i ukrywa się w kraju. *Policyjna Gazeta* ogłasza nie małą liczbę nazwisk urlopników chroniących się od służby, i każe właścicielom domów zwracać na nich uwagę i dostawiać ich do policyi. Z właścicieli domów, policya chce gwałtem porobić swoich ajentów i wydała mnóstwo dzikich przepisów. Przepisy te jednak nie skutkują, a właściciele domów bronią się jak mogą od narzucanej im misyi ajentów tajnej policyi.

Ks. Arcybiskup Feliński zwiedził pomiędzy innymi zakładami, zakład przytułku starozakonnych i przemawiał do nich z miłością i tolerancyą. Krok ten arcybiskupa zrobił dobre wrażenie w mieście, obawiano się bowiem, ażeby jego gorliwość katolicka, nie była w niewłaściwy sposób skierowana, w sposób mogący żydów od jedności narodowej odprowadzić! Cieszymy się, że arcybiskup pojął wartość i doniosłość gorliwości katolickiej naszego duchowieństwa, która nie zamieniła się nigdy w nieuszanowanie cudzych przekonań i tolerancyę umiała godzić z przestrzeganiem wszystkich pojęć i zasad religijnych.

Listu pasterskiego dotąd nie wydał ks. Feliński, głównie zaś dla tego, że rząd nie pozwala mu go bez swojej cenzury publikować, na co arcybiskup zgodzić się nie może i nie powinien, jest on bowiem sam sędzią w rzeczach i sprawach religii.

Ogłoszony w dzienniku *Monde* list pasterski jest apokryfem.

Berlin 22 lutego

♁ Czynu! czynu! woła na rząd pruski cała prasa liberalna w Niemczech. „Niech się nie łudzą w Berlinie, pisze *Süddeutsche Zeitung*, teraźniejsza kryzys nie da się zwalczyć ani ostro napisaną odmowną notą, ani deklaracyami w sejmie, ani wnioskami w Bundestagu. Jednobrzmiące noty 2go lutego były w pewnym względzie czynem i jako czyn nie były bez skutku; lecz pruska nota w całości wzięta, nie jest niczem więcéj jak notą. Wielkie dzieło reformy nie da się oprzeć na artykule XI ustawy związkowéj, lecz jedynie na niepowstrzymanem żądaniu narodu i na niezaprzeczonéj potrzebie ojczyzny; nie da się umotywować stanowiskiem politycznéj potęgi Prus, bo motyw ten jest partykularnéj natury, naprzeciw któremu rządy skoalizowane mogą za najsłuszniejsze prawo postawić swój partykularyzm. Siły te, bez których Prusy nie mogą się obejść, nie dadzą się wprowadzić w ruch dla obrony politycznéj potęgi Prus, lecz jedynie dla obrony potęgi Niemiec. Również deklaracyami w sprawie heskiéj przeciwnicy nie będą pobici. Podobnych deklaracyj od trzech lat było bez liku, pruska Izba poselska obradowała wielkiemi słowy, prascy posłowie przyjeżdżali i odjeżdżali, z Wiedniem korespondowano bez końca, a sprawa stoi dziś faktycznie na tem samem miejscu, jak przed trzema laty: to jest: kraj elektorstwa heskiego zuchwalej jeszcze jest maltretowany, brutalna siła co dzień otwarciéj występuje. Słowa wielkiego państwa są czynami. Tak jest. Ale jeżeli państwo to przyzwyczaiło świat do patrzenia na bezskuteczność słów swoich, nowo wyrzeczone jakież mogą mieć znaczenie? Zapomnianoż już bezprzykładnego wyroku wydanego przez oficyalny organ rządu bawarskiego, który orzekał bez ogródki: gdyby rząd pruski oznajmił przed Izbami postanowienie swoje, że się reformą niemiecką na seryo zajmie, nie znalezionoby jednéj staréj baby, któraby na to zwróciła uwagę? Zapomnianoż co ta *Nowa monachijska gazeta* przed dwoma miesiącami pisała? „Bolesno jest, pisała, że tak daleko rzeczy zaszły, ale pruskie demonstracye całkiem się już zużyły. Wiedzą wszędzie, na co się Prusy odważą. Cóż na Boga przeszkadzało dotąd rządowi pruskiemu pojść na seryo naprzód w niemieckiéj, w hessen-kasselskiéj, w szleswicko-holsztyńskiéj sprawie, gdyby był miał nietylko ciężką powagę myśli, lecz także odważną powagę woli."

„Wszystkie zadania polityki pruskiéj dadzą się do jednego sprowadzić: dążyć ona powinna do tego, aby słowa jéj miały znowu ważność czynów, ale to nie da się słowami, lecz jedynie czynami osiągnąć. Nie masz człowieka w Niemczech, nie masz mianowicie po stronie przeciwnéj, któryby wątpił, żeby temu samowolnemu gospodarstwu kasselskiemu nie można było w dwóch tygodniach, i to bez siły zbrojnéj, położyć końca. Nuże tedy, niech Prusy zrobią, co zrobić należy. Wtenczas będzie można znowu pisywać noty; wtenczas można i reformę armii przedsięwziąć, Izbę panów nauczyć moresu, wtenczas można nawet znowu rozprawiać o stanowisku potęgi Prus. Każda silna polityka jest jakby z jednéj sztuki, występuje śmiało, nie zaś kiedy niekiedy, tu albo tam, lecz zawsze i wszędzie. Działa energicznie, nie z kurczowem wysileniem, lecz że to odpowiada jéj naturze. Postępuje liberalnie, nie w jakimś wyszukanym przedmiocie, aby pochwycić jakąś cząstkę względów u publiczności, a potem popaść znow w zwyczajną mdłość i połowiczność, lecz konsekwentnie na całem polu działania swego, dla tego właśnie, że jest liberalna. Rząd, który tych przyrodzonych przymiotów nie posiada, nieskończenie lepiéj zrobi, jeżli zrzecze się wszelkiego sił wytężania, wszelkich liberalnych zapędów. Nie będzie wtedy rozbudzał nadziei, które się nie spełniają, i nie będzie przyjaciół swych uwodził na pole fałszywych rachub. Że zaś od przeciwników swych lekceważonym i źle traktowanym będzie, może być tego pewnym jak w jednym tak drugim przypadku."

Oto wyraz opinii publicznéj w Niemczech o dzisiejszym rządzie pruskim. Mniéj więcéj na ten sam sposób wyrażają się wszystkie dzienniki liberalne niezawisłe. Te przynajmniéj zachowują przyzwoitą miarę w wysłowieniu, ale prasa demokratyczna przesiąkła już na wskróś jadem, ironią i szyderstwem. Stanowisko rządu w sprawie hessen-kasselskiéj odbiera mu resztę sympatyj w Niemczech. Jakto piszą do tutejszéj *Nationalzeitung* z Kassel, ministeryum pruskie dziś jeszcze po dziesięciu latach nie jest zdecydowane, jakie stanowisko ma zająć do prawa wyborczego z 1849 roku? dziś jeszcze ma otwarte kwestye w sporze roztrząśniętym w najdrobniejszych szczegółach? dziś jeszcze w obec Izby nie jest w stanie wskazać sposobów załatwienia téj jasnéj jak dzień sprawy? Cóż mówić o prasie państw skoalizowanych? Polemika jéj, gdyby miała być wyrazem usposobienia rządów, wskazywałaby, że koalicya niezadługo orężem z Prusami rozpierać się będzie.

Są tacy, którzy cały ten spór uważają za komedyę dyplomatyczną, odgrywającą się w celu uśmierzenia niepowściągliwych życzeń i wymagań narodu, i przytaczają na dowód tego nieprzerwa-

Część Literacko-Artystyczna.

POSIEDZENIE PUBLICZNE

c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu Sprawozdania mówił Sz. Prezes o działaniach różnych komisyj z łona Towarzystwa wybranych, a te były:

1) *Komisya do prac historycznych.* Praca jéj około wygotowania systematycznego skorowidzu rozpraw odnoszących się tak do dziejów narodu w ogólności, jak w szczególności do historyi prawa, przymnożyła w tym roku nie mało zasobu. Jeszcze wszelako jéj końca przewidzieć nie można, bo postęp tego przedsięwzięcia zależy nie od saméj gorliwości członków, lecz niemniéj od możności wyszukania i pozyskania pism czasowych i zbiorowych, mieszczących przedmioty treści wyżéj nadmienionéj.

2) *Komisya terminologiczno-prawnicza.* O celu i treści jéj pracy mówiłem obszerniéj w zeszłém sprawozdaniu, wykazawszy zarazem, że właśnie to co postęp jéj opóźnia, staje się rękojmią jéj możebnéj dokładności. Smutno mi wspomnieć, że spodziewane jéj ukończenie nastąpić nie mogło; smutno, już nie dla tego, że pożyteczna praca opóźnioną została, lecz że przyczyną opóźnienia była śmierć tego, który nią kierował. Członkowie komisyi boleśnie tę stratę uczuli, bo byli świadkami, z jaką gorliwością i poświęceniem przewodnik ich zajmował swe miejsce; jak umysł znękany cierpieniem odświeżał się i potężniał wśród pracy, którą gdyby w przeczuciu smutnego wypadku przyspieszał z energią przechodzącą siły; jak martwiejąca ręka gromadziła zasoby, które i teraz gdy jéj już zabrakło, stały się dla komisyi przydatną puścizną. Wszak życie jego było jedném tylko pasmem żelaznéj pracy a cichych zasług w zawodzie publicznym. Nie mnie przystało zasługi jego podnosić; godzi się przecież pofolgować sercu, a łzę w mém oku przebaczysz zacna publiczności! — bo to łza poświęcona wspomnieniu jedynego brata! — Praca tym wypadkiem przerwana, podjętą została na nowo. Komisya powierzyła jéj kierunek p. Wikt. Kopfowi, jako temu, w którym znajomość rzeczy łączy się z doświadczeniem nabytém w języku z czasu urzędowania jeszcze za b. Rzpltéj krakowskiéj. Dzieło zbliża się do końca, — a gdy jak sobie tuszę, za kilka miesięcy stanie się własnością publiczną, przybędzie jeden więcéj dowód szczerych usiłowań Tow. przysługiwania się krajowi, gdziekolwiek tylko cel i stanowisko jego otwiera mu do tego sposobność.

3) *Komisya restauracyi pomników*, działająca pod przewodnictwem p. Łepkowskiego, wywiązuje się ze swego zadania w sposób jednający jéj uznanie. Wszak co wyżéj mówiłem o rozciąganiu opieki nad zabytkami dzieł sztuki, wszystko to zawdzięcza Tow. głównie jéj staraniu.

4) *Komisya fizyograficzna.* Nim opis ziemi polskiéj pod względem jéj przyrodzonych bogactw i własności będzie mógł być dokonanym według powziętego przez Oddział przyrodniczo-lekarski zamiaru, zaszła potrzeba rozpatrzenia się w naukowych zasobach dotąd na tém polu zebranych. Z poszukiwań tych powstała Literatura fizyografii ziemi polskiéj, któréj wygotowanie powierzone mi przez Wydział, w ciągu zeszłego roku dokonaném zostało. Skutek zaprawdę przewyższył tu oczekiwanie. Znaleziono bowiem w przedmiocie topografii, geologii, fauny, flory, meteorologii i balneologii krajowéj, około 1200 naukowych szczegółów różnéj obszerności, które łatwiéj już przyjdzie uzupełnić, aby dojść zwolna do tego, byśmy tę ziemię którą z woli Opatrzności nazywamy naszą, nie tylko tradycyjnie miłowali, ale ją znali i z jéj przyrodzonych darów korzystać umieli.

5) *Komisya balneologiczna*, działająca pod kierunkiem prof. obecnie Rektora Uniw. Dietla, przy pomocy gorliwego sekretarza Dra Zieleniewskiego, czynością tegoroczną usprawiedliwia mniemanie, jakie już w latach przeszłych wyjednać sobie zdołała. W dziale prac szczegółowych Członków Tow. mówiłem już o wyszłych z jéj grona rozprawach, w tém miejscu wspomnieć mi jeszcze przychodzi o następujących czynnościach: 1) Komitet złożony z prof. Dietla i Skobla tudzież Dra Zieleniewskiego, wypracował projekt do Instrukcyi dla lekarzy zdrojowych; 2) za zgłoszeniem drogą Tow. do c. k. Dyrekcyi skarbowéj we Lwowie, otrzymano i zużytkowano wielce pożądany spis źródeł słonych w Galicyi i na Bukowinie; 3) rozważono i zużytkowano nadesłane przez p. Szalaja wiadomości co do administracyi mieszkań w zakładzie zdrojowym w Szczawnicy; 4) zajęto się przy pomocy koll. Dra Altha stósownemi krokami, celem wyjednania, ażeby pewien obręb około źródeł lekarskich wolnym był od puszukiwań górniczych, stawiania budynków lub prowadzenia ścieków; 5) zgłoszono się do lekarzy i obywateli ziemskich, ażeby zdroje minineralne w bliskości swego pobytu będące, a dotąd niebadane, opisać i opisy komisyi nadesłać zechcieli; 6) rozesłano wzory i gotowe arkusze do zapisywania spostrzeżeń meteorologicznych, przez prof. Kuczyńskiego w celach komissyi ułożone, przez Tow. drukiem ogłoszone; 7) udano się z przedstawieniem do władzy obwodowéj w Sączu, celem przyspieszenia nowo-budującéj się drogi z Krakowa do Szczawnicy; zgłoszono się do c. k. Dyrekcyi skarbowéj z prośbą o wyjednanie zezwolenia na użytkowanie, zasypanego skutkiem dawniejszych rozporządzeń źródła słonego w Rabce, do czego też Wys. Ministerstwo skarbu przychylić się raczyło; 9) również pożądanego skutku spodziewa się Komisya już w r. b. ze starań swoich względem wystawienia nowych łazienek w zakładzie krynickim; 10) wysadzono komitet złożony z pp. Kuczyńskiego, Czyrniańskiego i Altha celem zbadania ilości wody w zdroju siarczanym w Szwoszowicach i przedstawienia stósownych wniosków; 11) nadesłaną przez p. Grünzweiga wodę za mineralną uznaną, powierzono prof. Sawiczewskiemu do chemicznego zbadania; naostatek 12) rozważono dokonaną przez p. T. Żebrawskiego z właściwym mu talentem mapę zdrojów mineralnych galicyjskich i takową jako odpowiednią celowi i owszem bardzo pożądaną, do ogłoszenia komitetowi Tow. przedstawić uchwalono, co gdy jak sądzę wkrótce dokonaném zostanie, przybędzie użyteczny nabytek dla kraju, piękne zaś świadectwo dla nowéj zasługi autora i wielce ożywionego działania naszéj Komisyi balneologicznej.

Prócz przytoczonego dotąd nie małego szeregu czynności, nadmienić jeszcze winienem o opiniach i ocenieniach udzielonych ze strony Tow. za zgłoszeniem się w tym celu osób interesowanych. Należy tu zażądany od Tow. projekt napisu na pomniku wystawić się mającym dla jenerała Dwernickiego; wyjaśnienie dane JX. Podlaszeckiemu względem pracy jego dotyczącej obliczania wysokości atmosfery; JX. Zielińskiemu karmelicie co do jego rękopisu ku nauce głuchoniemych: JP. Goczałkowskiej co do jej gramatyki; książka tejże treści p. Kudasiewicza z Warszawy, względnie któréj zażądał opinii Tow., właśnie bliższemu ocenieniu poddaną została; gdy znowu nowa komisya złożona z Prof. Kuczyńskiego i Piotrowskiego przy pomocy profesorów klinik, ma się zająć powtórnie sprawdzeniem doświadczeń elektro-lekarskich Dra Dropsego, czego tenże zażądał z powodu nie zewszystkiem przychylnej opinii komisyi poprzedniéj.

Tyle co do czynności; — z kolei wymienił Prezes zmiany zaszłe w składzie Tow. przez ubytek dawniejszych a przybytek nowych jego Członków. Niestety! rok ten stanowi szczególny wyjątek; pierwszy raz bowiem liczbie zgasłych nie dorównają przybrani, pierwszy raz długość szeregu imion tych którzy dnie swoje zamknęli, nie dozwoli uczcić wspomnienia każdego choćby jednym kwiatkiem uszczknionym z wieńca położonych zasług. A przecież ileż tam imion, które dosyć wymienić, aby wywołać cześć i westchnienie wtórujące powszechnej po nich żałobie! Dotknęła ta strata przedewszystkiem Członków honorowych i korespondentów; z pierwszych umarło 4ch: Ad. ks. Czartoryski, Tyt. hr. Działyński, X. Tad. Łubieński, i Ad. hr. Broell Plater; z dru-

na układanie się Prus i Austryi względem najstosowniejszego załatwienia sprawy kasselskiéj, oraz wspólne przesłanie nowej noty do Kopenhagi w sprawie holsztyńskiéj. Są to jednak pozorne tylko dowody, bo Austrya czego innego chce w Kassel jak Prusy, a nota w sporze niemiecko-duńskim była podobno jeszcze przed rozpoczęciem dyplomatycznych rozpraw o reformie Bundestagu umówioną. Są i tacy, którzy twierdzą, że ten domowy spór niemiecki jest dziełem polityki Napoleona, przygotowującego skrycie i w pozornéj obojętności chwilę nowego zaboru prowincyj nadreńskich. Ci radzą zgodę pomiędzy stronami, i chwalą hr. Bernstorffa, że pisząc ostatnią notę nie zerwał mostów i nie spalił za sobą okrętów, a tem samem zostawił kwestyę sporu w tymczasowem zawieszeniu a więc i w możności bycia załatwioną w drodze spokojnych układów.

Ogół publiczności piszącéj, czytającéj i gadającéj wątpi, aby kwestya niemiecka na takiéj drodze rozstrzygniętą być mogła. Czynu, czynu! wołają zatem na Prusy. Przyjęliby go i z rąk koalicyi, byle sprawa naprzód poszła. Otóż Prusy mają podobno istotnie zamiar, zdobyć się na danie znaku życia. Mają zamiar uznać królestwo włoskie. Ma to w krótkim czasie nastąpić. Mówią, że Austrya stara się wszelkiemi sposobami zamiarowi temu przeszkodzić. Usiłowania będą podobno bezskuteczne. Prusy skłaniają się pójść za radami państw zachodnich. Poświadcza skłonność tę nadeszła w téj chwili z Paryża wiadomość, że traktat handlowy został we wszystkich punktach przyjęty.

Paryż 21 lutego.

E. Obrady nad adresem senatu rozpoczęła wczoraj mowa p. Larabit poświęcona Polsce. Acz żywem współczuciem dla jej niedoli przejęty mówca okazał się bardzo wstrzemięźliwym w swoich dla niej życzeniach, i wyraził się z lękliwą oględnością właściwą senatorowi francuzkiemu, którego zawsze pierwszem jest staraniem ażeby rządu nie obrazić i nie stać się mu niedogodnym. To co pan Larabit powiedział „o przyjaźni Francyi dla Rosyi, o podziwie jakim przejęte są dla siebie oba wojska od czasu wyprawy krymskiej, odwołanie się jego do szlachetności *liberalnego Cara, którego cała Europa czci za wielkie i postępowe reformy jakie zaprowadza w innych częściach swego państwa* nie mogło zasłużyć na zmarszczenie czoła żadnego z ministrów cesarskich nawet najprzyjaźniejszego *liberalnemu rządowi rosyjskiemu*. Mówca nie chciał żadnej wzmianki o sprawie polskiej wcisnąć do adresu, nie chciał nawet żadnej odpowiedzi ze strony ministrów wywołać, zabrał jedynie głos ażeby oświadczyć „że Francya za„wsze kocha Polskę, że los tego nieszczęśliwego „kraju ją obchodzi, i że Rosya nie powinnaby za„pominać traktatów które mu obiecały reprezen„tacyę i instytucye narodowe“ — przemówił nakoniec aby wyrazić pokładaną przez niego nadzieję w szlachetności charakteru cesarza Aleksandra.

Mowę jego czytaną mało kto dokładnie słyszał, nie wszyscy jej uważnie słuchali, nie wywołała też żadnych oznak ze strony zgromadzenia oglądającego się zawsze na wrażenie jakiego doznają ministrowie. Żywiej rozbudziły senat krótkie lecz gorące słowa p. Ségur d'Aguesseau któremi poparł przemówienie p. Larabit. „Panowie, rzekł on, za„czynam od podziękowania naszemu szanownemu „koledze p. Larrabit, iż przy uroczystych obradach „nad adresem wśród tych murów przypomniał wa„szej pamięci, naszych drogich, nieszczęśliwych i „bohaterskich Polaków. Łączę się z nim z głębi „duszy, i jestem przekonany, że cały senat równie „się zjednoczy w szlachetnem wyrażeniu współczu„cia naszego zacnego kolegi. Spodziewajmy się „że nowa i fatalna surowość, której od roku Po„lacy stali się ofiarą, nie odnowi się więcej. Ta „surowość zresztą, obciąża jeszcze bardziej okro„pną odpowiedzialność i już prawie wiekową któ„ra przywala ciemięzcę tej świetnej narodowości, „żywotniejszej dzisiaj niż kiedykolwiekbądź, i któ„rej święta sprawa obudza wszędzie a zwłaszcza „we Francyi silniejsze bicie wszystkich serc szla„chetnych“. Słowo to przejęło zgromadzenie z oznakami współczucia które *Monitor* w swem sprawozdaniu zanotował, a *Constitutionnel* pominął. Na tem się ograniczyła wczoraj wzmianka o sprawie polskiej, może ona posłużyć za termometr gorącości uczuć senatu lub za barometr jego niepodległości i odwagi.

Onegdaj posiedzenie ciała prawodawczego stało się prawie burzliwem. Wniesiony projekt dotacyi jenerała Cousin Montauban, hrabiego Palikao, przyjęto z oznakami widocznej niechęci, i z wykrzyknikami mniej pochlebnemi dla dowódzcy wyprawy chińskiej. Jednakże wyprawa ta była nader świetna, i z znakomitym talentem wojskowym prowadzona. Jenerał Montauban ma być jednym z najzdatniejszych dowódzców w wojsku francuzkim, takie przynajmniej o nim zdanie głośno wielu znawców sztuki wojennej a między innymi pan Thiers wyraża. Gdyby po nadejściu wiadomości o zajęciu Pekinu Cesarz obsypał go był łaskami, które dziś na niego spłynęły, byłby znalazł przyzwolenie opinii publicznej. Lecz obfitość nagród dziś zdaje się zbyteczną. Otrzymał bowiem i godność senatorską, i wielką wstęgę legii honorowej i zaszczytny tytuł hrabiego przypominający jego zwycięztwo, i ma jeszcze uzyskać dotacyę dla jego następców na wieczne czasy zapewnioną, a wynoszącą rocznie 50,000 franków. Złośliwi przestrzegacze uważają że do tych wszystkich korzyści dołączyć jeszcze trzeba część skarbów złupionego pałacu letniego cesarza Chin, i że tak sowite wynagrodzenie jest ubliżeniem zasługom innych wyższych od niego dowódzców. Mimo te uwagi Izba projekt dotacyi przyjmie, gdyż takie jest życzenie Cesarza, a przytem jak powiada dzisiejszy wstępny artykuł *Constitutionnela* „Jenerał Montau„ban jest synem własnych czynów, co się podoba „naszej demokracyi, a o 6000 mil zaniósł chwałę „oręża francuzkiego, co się podoba naszemu pa„tryotyzmowi“.

Lecz wypadkiem dnia wczorajszego było oświadczenie rządu w biuletynie *Monitora* umieszczone, co do zebrania biskupów w Rzymie z powodu kanonizacyi w maju męczenników japońskich. Kardynał prefekt koncilium zawiadomił był wszystkich biskupów katolickich o tem zebraniu, a zatem i francuzkich, bez poprzedniego udzielenia tego zawiadomienia rządowi cesarskiemu. Rząd ujrzał się spowodowanym do wezwania Stolicy Apostolskiej o objaśnienia. Kardynał Antonelli odpowiedział że list do biskupów przesłany mieścił jedynie uprzejme zaproszenie nie zaś nakaz, i to zaproszenie na uroczystość religijną. Rząd cesarski nie uznał tego tłómaczenia dostatecznem i występuje dziś z oświadczeniem, że biskupi nie powinni opuszczać swych dyecezyj, i żądać upoważnienia do wyjazdu z Francyi, tylko w razie gdyby ich do Rzymu powoływały ważne interesa dyecezyalne. To ogłoszenie *Monitora* niezmierne i bolesne sprawiło wrażenie na duchowieństwie i katolikach tutejszych, radość zaś i okrzyki tryumfu wzniecioło w obozach przeciwnych. Jedni upatrują w tem postanowieniu rządowem targnienie się na władzę duchowną Głowy kościoła, oddzielenie od niej episkopatu francuzkiego w rzeczach całego społeczeństwa katolickiego dotyczących, drudzy twierdzą że jest to tylko powrót do dawnego prawodawstwa, i że Cesarz chce zachować prawa jakie zawsze monarchom francuzkim służyły, a bez których przyzwolenia żaden biskup nie mógł opuszczać swej dyecezyi dla udania się do Rzymu. Lecz w biuletynie *Monitora* nie widzimy przypomnienia tego prawa, lecz wyraźny zakaz usłuchania zaprosin papiezkich i oznaczenie w jakim tylko przypadku mogą pasterze dyecezyj udawać się do Rzymu. Hr. Persigny w rozmowie z członkami komitetu stowarzyszenia świętego Wincentego a Paulo wydał się przed dwoma miesiącami z przewidywaniem sporu między rządem a kościołem. Otóż czas tego sporu może się już zbliża. Twierdzą że wkrótce surowe środki władza przedsięweźmie przeciw zgromadzeniom zakonnym nie upoważnionym przez nią do przebywania we Francyi. W obec wczorajszego oświadczenia *Monitora*, utrzymanie załogi w Rzymie traci charakter opieki nad religijnemi interesami społeczeństwa katolickiego, a staje się tylko środkiem politycznym i strategicznym.

Akademia francuzka wybrała wczoraj na następcę, O. Lacordaire, księcia Alberta Broglie. Dwudziestu dziewięciu zebrało się głosujących. Dwadzieścia dwa głosów oświadczyło się za księciem Broglie, siedmiu członków wstrzymało się od głosowania, a wrzucając do urny kartki białe, chciało okazać że acz nie popierają innego kandydata, przeciwnymi są temu na którego padł wybór. Wybór ten nie miły jest rządowi, na ten raz jednak władza wstrzymała się od stawiania mu przeszkody, acz w nim systematycznego ducha opozycyi upatruje.

Rzym 17 lutego.

(T.) Odezwa tajnego narodowego komitetu do Rzymian przed tygodniem wydana rozwija program *moralnej rewolucyi* hr. Cavoura, i odsłania nadzieję a oraz środki, za pomocą których gabinet turyński spodziewa się ostatecznie przemódz papieztwo i założyć królestwo włoskie na siedmiu pagórkach. Odezwa ta wiąże się ściśle do obszernego systemu demonstracyj ogarniających cały półwysep, systemu bardziej obronnego niż zaczepnego, bo wywołanego niebezpieczeństwem także moralnem; kardynał Antonelli bowiem, który dotąd w swoich notach i mowach przemawiał tylko jako minister Głowy Kościoła, po raz pierwszy od 1847 r. przemówił jako Włoch i jako minister „najpierwszego z Włochów“; w rozmowie z p. Lavalette dowiódł, iż Ojciec święty żyje w zgodzie z narodem włoskim i że boleje bolami swojej ojczyzny; jednem słowem uczynił rozdział między pojęciami narodowości i niepodległości, a bezwarunkowego unitaryzmu, którego cała siła dotychczas na tem jedynie polega, iż zdołał u wielu osób wejść w skład wiary narodowej jako konieczny wynik tychże pojęć. Na tem tylko polu z ideą unitarną walczyć można, bo na tem tylko słabą się czuje i jest nią rzeczywiście. Jakoż wyrazy sekretarza stanu ugodziły unitaryzm w achilesową jego piętę, a ktokolwiek wątpiłby jeszcze chciał o tem, niech zwróci uwagę na ogromne wrażenie tych wyrazów, jakiego sofizmat żaden nie byłby w stanie sprawić, tudzież na obronną postawę rządu włoskiego, na hasło: *Viva il Papa non Re!* podane sekretnie z Turynu telegrafem do wszystkich miast włoskich wraz z rozkazem demonstracyi, podczas gdy urzędownie ogłoszono okólniki, w których rząd występuje jako uśmierzyciel onych. Odezwa, o której mowa, nie jest wcale utworem tutejszego narodowego komitetu, jak możnaby myśleć; wiem z niewątpliwego źródła, iż napisaną została przez Celestyna Bianchi sekretarza barona Ricasolego i że ją przysłano z Turynu. Kardynał Antonelli dowiódł, iż między Piusem IX jako Włochem z urodzenia i jako królem włoskim a narodem jego nie ma i nie może być niezgody; należało przeto jak najprędzej osłabić wrażenie tego pewnika dowodząc, iż zgoda istnieje między Papieżem jedynie jako głową Kościoła a Włochami jedynie jako katolikami, iż między Piusem a narodem niemasz *narodowego* związku, lecz prosty związek *duchowny*, iż naród włoski zaparł się papieztwa doczesnego i od narodowości je odsądził, iż wszystkie swoje tradycye, całą swoją przeszłość wyrzucił z łona. Dla tego to odezwa brzmi jak następuje:

„Rzymianie! Z noty wystosowanej przez rząd Cesarza Francuzów do posła swego w Rzymie dowiedzieliście się, jak sprawa doczesnej władzy Papieży doszła już do kresu, skąd można przewidzieć bliskie onej rozstrzygnienie. Lubo komitet narodowy ma wszelkie powody do myślenia, iż wy, którzyście umieli tak mądrze się prowadzić w upłynionym okresie, w którym do nadmiaru złego przystępowała jeszcze trapiąca niepewność końca, potraficie być równie mądrymi teraz, kiedy błoga pokrzepia was nadzieja, wszelako sądził stosownem wyrzec do was słów kilka położeniu odpowiednich.

„Już inną razą komitet miał zręczność oświadczenia, iż ofiara, jakiej Italia od Rzymian wyciąga, jest ofiarą cierpliwości i powolności. Ofiarę tę umieliście spełnić do dziś dnia ze wzorowem zaparciem siebie, za co Italia jest wam wdzięczną; lecz bezużyteczną stałaby się przeszłość, gdybyście nie umieli na przyszłość okazać się godnymi wielkich przeznaczeń, jakie was czekają, a jakich spełnienie zawisło w większej części od mądrości waszego postępowania.

„Czy dwór rzymski wracając do łagodniejszej rady przyjmie pośrednictwo ofiarowane mu przez rząd cesarski do rokowania z rządem włoskim, czy też trwając w swojej zaciętości odrzuci, jak się zdaje, wszelką sprawiedliwą i rozsądną ugodę, tak, iż stanie się niezbędnem rozstrzygnienie sprawy inną drogą: w jednym i w drugim razie konieczną jest rzeczą, aby Rzym umiał się zachować w sposób dowodzący zarazem i zupełnej a niezachwianej ufności w przyszłość i uczuć przywiązania, jakiemi tchnie względem najwyższej Głowy Kościoła. Ponieważ idzie o sprawę, której ważność polega głównie na religijnych interesach, narażonych zdaniem stronników dworu rzymskiego przez upadek świeckiej władzy, rząd królewski winien uspokoić w tym względzie ludy i rządy katolickie, nie tylko ofiarując rękojmie mogące się postanowić i zastrzedz w umyślnej umowie, ale winien ich uspokoić przedewszystkiem pokazując naocznie, iż ludy półwyspu dalekie od pomieszania zaprowadzonego przez dwór rzymski między religią a polityką, jeśli z jednej strony chcą stale i jednomyślnie odzyskać swoją narodowość garnąc się pod berło jedynego króla, to z drugiej pragną z równą stałością i jednomyślnością zachować nienaruszoną wiarę swych ojców, i że od Głowy religii i dla szczerych (*sinceri*) sług tejże, żywią najgorętsze uczucia uwielbienia.

„Rzym jest stolicą katolicyzmu, i nic dziwnego jeśli większa część tego zadania na was przypada Rzymianie! Wam bardziej niż wszelkiemu innemu ludowi włoskiemu przystoi dostarczyć rządowi króla dowodów na poparcie rękojmi, jakie dać zamierza Europie, dowodów najzdolniejszych uspokoić trwożliwe sumienia. Potrzeba do zbawienia Rzymu, potrzeba do zbawienia Italii, aby się Rzymianie wystrzegali wszelkiej czynności nacechowanej nieuszanowaniem dla religii i dla Głowy widomej katolickiego Kościoła. Potrzeba słowem, aby każdy wasz postępek stał się nowym dowodem, iż zostajcie szczerymi (*sinceri*) katolikami podczas gdy nie chcecie, aby wam zaprzeczano prawo być Włochami.

„Zaiste, nie możnaby ani wymagać ani się rozsądnie spodziewać, i niktby zresztą nie chciał, ażeby Rzymianie, którzy sercem i czynem współubiegali się z innemi ludy włoskiemi o zbawienie wspólnej ojczyzny, mieli zostać zimnymi i obojętnymi widzami teraz, kiedy już przystąpiono skutecznie do orzeczenia sprawy, od rozwiązania któréj jeśli zbawienie Italii w znacznej części zależy tedy nada się sposobność uczynienia spokojnych demonstracyj narodowych uczuć, a sposobność ta długo się nie odwlecze,— komitet zamiast je zganić sam was zachęca do nich. Ale wy w podobnym razie powinniście pamiętać, że jeśli zasłużyliście na ogólne pochwały Italii za demonstracyę uczynioną dnia 18go stycznia *), było to jedynie dla tego, iż okazywała ona dowodnie, że pogodziliście i połączyliście w duszy waszej Naród i Kościół, religię i wiarę. Słowem Rzymianie winni postępować w taki sposób, iżby się Europa przekonała, że w razie nawet gdyby Ojcu świętemu zabraknąć miało obrony szlachetnych Francyi żołnierzy, znalazłby zupełne bezpieczeństwo w uszanowaniu jakie Rzymianie żywią tak dobrze dla Papieża jako i dla sług Kościoła.

„Komitet poczytywał za obelgę upominać was do zabaczenia nienawiści i uraz, jakie długie ujarzmienie przez rząd narodowi przeciwny mogłoby obudzić w duszach waszych; albowiem krom znajomości waszej szlachetnej natury ma przekonanie, że nie zechcecie w tej mierze być niższymi od innych miast Włoskich, które za obaleniem ciemiężących siebie rządów potrafiły bez wyjątku dać Europie przykład umiarkowania i wspaniałomyślności jedyny w dziejach, przykład, który nie jest zapewne najznakomitszą chlubą wskrzeszonej Italii, ale bez wątpienia jedną z głównych przyczyn jej zmartwychwstania.

„Wielkie, wspaniałe, nie pośledniejsze zapewne od starożytnych są nowe losy przeznaczone Rzymowi ogłoszonemu wolą narodu jako świetna jego stolica; ale również wielkiemi są obowiązki, jakie nowe bytu warunki na lud jego wkładają. Powinniście okazać, że potraficie je spełniać, dając odtąd niepłonne dowody męztwa, rozsądku i prawości.

„Zresztą komitet mając świadomość, iż spełnił swoją powinność, iż jej spełnić nieprzestanie dopóki Rzym Italii nie będzie oddany, sądzi, że ma prawo żądać od was, byście pokładali w nim zupełną i nieograniczoną ufność. Ściślejcie tym czasem wasze szeregi zachowując jak najsurowszą karność, strzeżcie się podszeptów i rozkazów dochodzących was inną drogą jak przez naczelników uznanych od zgromadzenia narodowego.

„Rzymianie! — ażeby zasłużyć się narodowi, ażeby odnieść zwycięztwo nad obłudnem knowaniem naszych wrogów, ażeby Rzym będący Stolicą wiary katolickiej został rychło w rzeczywistości czem jest z prawa — Włoch Stolicą, oto nasze hasło, oto nasza chorągiew:

„*Niech żyje Papież nie Król! Niech żyje Wiktor Emanuel II król włoski!*“

Rzym 6 lutego 1862.

podpisano:

„Komitet narodowy rzymski.“

Od czterech dni *Czas* już nie dochodzi tutaj; jesteśmy tedy pozbawieni wszelkich wiadomości z kraju, wyjąwszy te jakie znajdujemy w zagranicznych dziennikach. Telegraf nas uwiadomił dziś rano o otwarciu warszawskich kościołów d. 13 bm. Z lakonicznej jego wzmianki niczego się dorozumiewać nie możemy. Czy rząd cofnął rozporządzenia? czy też ks. Feliński bez poświęcenia na nowo i bez warunków otworzyć je kazał, a proroctwo Sterbiniego zaczęło się spełniać? lepiej już od nas o tem wiecie.

*) Demonstracya ta, jak pisałem zaraz do was, jest prostym wymysłem. (P. K.)

Kraków 26 lutego. Odbieramy następujące oświadczenie:

Rzym 8 lutego 1862.

Szanowna Redakcyo!

Przyjazna ręka udzieliła mi numer 21 dziennika *Czas* z r. b., w którym przy końcu korespondencyi z Rzymu z dnia 16 stycznia z podziwieniem te słowa czytam:

„Rząd rosyjski usiłuje podobno, aby ksiądz Łu„bieński został teraz sufraganem księdza Feliń„skiego, na miejscu śp. księdza Dekerta. Ks. Łu„bieński ma być silnie popierany przez Ojców Je„zuitów, a mianowicie przez Ojca Pierlinga, asy„stenta O. Beckxa jenerała zakonu. O. Pierling „ma odbierać szczegółowe sprawozdania z War„szawy.“

Na sprostowanie zawartych w tym ułamku twierdzeń tyczących się OO. Jezuitów w ogólności, a mnie w szczególności, powinnością moją być sądzę zaświadczyć ze wszelką rzetelnością i pewnością, że żaden z nas Jezuitów tu w Rzymie znajdujących się nie wiedział dotychczas, jakoby rząd rosyjski usiłował, aby ks. Łubieński został sufraganem ks. Arcybiskupa Felińskiego; aż dopiero z rzeczonego numeru *Czasu* dowiedzieliśmy się, jakoby to tak być miało. Jawna tedy jest rzecz, że nikt z nas nie mógł, ani silnie ani jakimkolwiek sposobem popierać ks. Łubieńskiego w sprawie, o któréjśmy żadnéj nie mieli wiadomości.

Co się mnie mianowicie tyczy, z równą rzetelnością i pewnością zaświadczyć mogę i zaświadczam: że nie tylko nie odbieram z Warszawy ani szczegółowych ani ogólnych sprawozdań; ale że w mojem życiu dosyć przedłużonem listu nawet z Warszawy nigdym jeszcze nie odebrał.

Niech mi też wolno będzie tę dodać uwagę: że Towarzystwo Jezusowe nietylko ani od ś. Stolicy Apostolskiéj ani od żadnéj zwierzchności nie jest na to powołane lub upoważnione, aby wpływem swoim popierało mianowania biskupów lub jakichkolwiek dygnitarzów albo urzędników kościoła świętego; ale że działałoby też przeciwko duchowi instytutu i reguł swojego zakonu, gdyby się w takie sprawy wdawało, nie będąc do tego od zwierzchności kościelnej wezwanem.

Spodziewam się, że Szanowna Redakcya to moje objaśnienie w jednym z pierwszych numerów *Czasu* umieścić zechce, a prosząc, aby to łaskawie uczynić raczyła, podpisuję się z winnem poważaniem i wysokim szacunkiem

Ks. J. Jakób *Pierling* S. J.

Lwów 25 lutego. Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące obwieszczenie względem składek na poszkodowanych powodzią w Galicyi.

Położone nad Wisłą w obwodzie tarnowskim wsie: Wola Szczucińska, Maniów z Urbanówką, Czołnów i Oreczki, Bórki, Słupiec, Kępa Słupiecka, Otałęż, Wola Otałęska, Surowa, Górki, Gliny wielkie i małe, są całkowicie, a wsie: Szczucin, Łęka Szczucińska, Swidrówka, Łęka Żabiecka, Załucze, Żabinie, Zempniów i Ostrówek w miarę położenia swego do wysokości 3—6 stóp zalane wodą.

Powódź zaczęła się nagle około godziny 4 zrana, i dzieło zniszczenia postępowało z taką szybkością, że do 6 godziny zrana przedstawiała cała okolica wielkie jezioro rozległości 4 do 5 mil.

Woda wdzierała się niespodzianie do pomieszkań i stajen wieśniaczych, zazwyczaj źle ubezpieczonych i wzrastała stosownie do położenia tych budynków, aż do powały tak szybko, że niepodobna było myśleć o ratowaniu bydła, zasobów zboża i innych żywności, i zaskoczeni po największej części we śnie ludzie musieli tylko ratować własne życie. (List umieszczony w *Czasie* Nr 39, mówi, że się to stało 7go b. m.).

Na domiar nieszczęścia nastał na drugi dzień silny mróz, który całą zalaną okolicę okrył powłoką lodową.

Jak łatwo pojąć, wielka jest nędza i niedostatek gminów dotkniętych tą klęską i znaczne są szkody zrządzone powodzią.

A niestety zachodzi jeszcze obawa, że nieszczęście nieskończyło się na tem, lecz za nastaniem naglej odwilży lub deszczu jeszcze większe nastąpi zniszczenie.

Pragnąc choć w części złagodzić tę nędzę i uchronić tę nieszczęśliwą okolicę od strasznego niedostatku, niepozostaje nic innego, jak tylko odwołać się do uczucia dobroczynności mieszkańców kraju i urządzić składkę dobrowolnych ofiar.

Takie ofiary mogą być składane u przełożonych obwodu i powiatu, a we Lwowie i w Krakowie w prezydyum magistratu, zkąd odsyłane będą niezwłocznie na miejsce przeznaczenia.

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.
Lwów 21 lutego 1862.

JCKAp. Mość zamianował X. Jana Ciepanowskiego, grecko-katolickiego proboszcza w Sokalu, a oraz dziekana i dozorcę dystryktowego szkół dla ludu, kanonikiem honorowym przy greckokatolickiéj kapitule katedralnéj w Przemyślu.

— Minister Stanu zamianował Wojciecha Rypla, zastępcę nauczycielskiego w Bochni, rzeczywistym nauczycielem przy gimnazyum w Rzeszowie.

Wiedeń 25 lutego. Obie Izby Rady państwa miały dziś posiedzenia. W Izbie wyższej Minister stanu (w niektórych wieczornych dziennikach znajdujemy dziś przy nazwisku p. Schmerlinga tytuł barona; dotąd jeszcze nie było jednak ogłoszenie go nadania tego tytułu, lubo wieść niesie, że to jutro ma nastąpić), odpowiedział na interpelacyę względem praw patronatu (interpelacyę tę podaliśmy w krótkości w *Czasie* N. 36). Najprzód Minister nadmienia, że idzie tu o akta zawarte jeszcze przed wejściem dzisiejszego ministeryum. Prawo zawiadywania majątkiem kościelnym przyznane księżom opiera się na art. 30 konkordatu i na podaniu biskupów do ówczesnego ministra spraw religijnych hr. Thuna, który utrzymywał, że nic korzystniejszego nie może być dla patronów jak propozycye biskupów, i w tej myśli wydane zostało rozporządzenie cesarskie z dnia 3 października 1859. Wzywa ono biskupów, aby oznaczyli czas, odkąd nowy porządek rzeczy zaprowadzony być ma. W dyecezyi prazkiéj ustano-

---

gich 14tu: Al. Batowski, Ign. Chodzko, Ant. Górecki, Rom. Hubicki, Dr. Józ. Kowalski, Joach. Lelewel, Jac. Łobarzewski, Hier. Łabęcki, Hier. Martynowski, Jen. Fr. Morawski, Tom. hr. Potocki, Al. hr. Stadnicki, Paw. Józ. Szafarzyk. Kończą ten grobowy poczet: Członek miejscowy Wojc. Majer, i niegdyś czynny, świadek prawie zawiązku Tow. przed 45 laty, Jan Drake.

Jeśli już wiele z imion wymienionych naród zapisał w swem sercu, to niemniej w dziejach Tow. znajdą się dla nich najpiękniejsze karty. Ale nie martwa głoska, nie boleść niewieścia, winna ich pamięć uświęcać. Zdążajmy za ich śladem, słuchając głosu który i z poza grobu jeszcze do duszy przemawia, a czyny nasze niechaj się staną dla nich napisem nagrobnym. Szczęśliwy kto do takiego napisu przyczyni się choćby jedną głoską!

Do Członków nowo w tym roku przybranych należą, z czynnych miejscowych: Profesorowie X. Wilczek, Heitzmann, Teichmann, Gilewski, Sawczyński; z korespondentów; Dr. Metzig w Lesznie, Dr. Łuczkiewicz w Warszawie, Dr. Starkel w Tarnowie, Rud. Temple w Peszcie. Kilku z tej kategoryi oczekuje jeszcze zezwolenia rządowego.

Co do darów otrzymanych w ciągu ubiegłego roku, biblioteka i muzeum wzrosły przyśpieszonym krokiem. Z ofiar złożonych w tym roku przybyło dzieł 851 w 1395 tomach; monet, medali złotych, srebrnych i miedzianych około 900; sprzętów, narzędzi i różnych zabytków 29. Za te dary Towarz. składa łaskawym dawcom w tem miejscu publiczną podziękę. Zapisawszy poprzednio w aktach ich imiona, dziś wierne spisy tychże oddaje do wiadomości powszechnej, aby świadczyły i o wielkości ofiary każdego i o wdzięczności Tow. W tej publicznej przemowie wyliczać ich niepodobna, a równa wdzięczność dla wszystkich nie dozwala wyróżniać nawet i najwięcej zasłużonych.

Również wykaz drukiem ogłoszony, podaje do wiadomości ofiary pieniężne, przyniesione w tym roku na budowę domu. Tegoroczne około niego roboty funduszem tym opędzone być nie mogły. Zasilił go tymczasowo czcigodny kollektor i zarządzca budowy kaszt. Fr. Wężyk własnym swoim groszem, nie wątpiąc, jak my niewątpimy, że jako naród własnego dzieła opuszczać nie może, tak i zaliczkę prywatną powróci, i dokona budowy mającej mieścić własne jego zbiory. Tow. tymczasem zajmując na użytek część tego budynku, nie omieszkało wynurzyć wdzięcznego uczucia niezmordowanemu w tej sprawie urzędnikowi, kasztelanowi Wężykowi, na którego sędziwą rękę składał naród ofiarę, i tego energią, mogącą iść o lepsze z młodzieńczym zapałem, dzieło o tyle posuniętem zostało, iż zbiory Tow. znalazły w niem przynajmniej bezpieczne schronienie.

Pomieszczenie tych zbiorów nie powiem wykwintne, bo o tym myśleć nie podobna, lecz jakokolwiek odpowiednie celowi, wymagało nowego nakładu, nowych środków na urządzenia wewnętrzne. Niechcąc nowym ciężarem obarczać funduszu budowy, Tow. dokonywa tych urządzeń częściowo, w miarę otrzymanych bezpośrednio tym tytułem zasiłków. Wpłynęły one w tym roku w ogólnej ilości 635 złr. austr. Do kwoty tej największej przyłożył się książe Jerzy Lubomirski z Rozwadowa, bo kwotą 500 złr. a. W ogłoszonym spisie darów, obok tego nazwiska znajdą się i inne, którym Tow. zawdzięcza zasiłek w tym celu wniesiony, a między któremi na pierwszem znowu miejscu występuje imie p. radzcy sądu wyższego Łuk. Jakubowskiego.

Gdy mówię o darach świadczyć mających o spółczuciu kraju, z jakąż godziwą dumą nadmienić przychodzi, iż w stronach dalekich, na brzegu morza Czarnego, znalazły oddźwięk starania i prace Tow. Żył tam mąż prawy, oddany cichym myślom przymnożenia krajowi pożytku; mało znany za życia, poznany po śmierci. Czemuż tu dziwnym zwrotem śmierć stała się wymowniejszem od życia znamieniem zasługi? zwrotem zaprawdę dziwnym, bo nie zwykłym; któż bowiem niosąc krajowi ofiarę nie zapragnąłby hołdów wdzięczności za życia? i na tem poprzestał, że świat uzna zasługę, gdy go już zabraknie? Takim był zmarły w d. 26 kwietnia 1861 r. Michał Konarski, dziedzic wsi Wyszkowiec w gubernii Podolskiej, obywatel miasta Odessy. Życie swoje poświęcił on na to, aby zaoszczędzonym groszem uposażyć ubóstwo, potrzebnym przynieść zapomogę, oświacie ludowej nastręczyć stosowne środki, wesprzeć piśmiennictwo i przemysł ojczysty. Oto skrócona treść testamentu, który podniesiony publicznemi pismami, wkrótce imię Konarskiego uczynił rozgłośnem po kraju. W tym to objawie swej ostatniej woli nie przepomniał mąż zacny i o Tow. naszem, przeznaczywszy dla niego. Zbiór rękopisów, kwotę 5000 rub. sr. na zapomogę dla uczniów tutejszego Uniwersytetu i inną około 11,000 rsr. na budowę domu Towarzystwa. Rękopisma już do nas nadeszły, zaledwie przecież dotąd podać możemy ich liczbę wynoszącą 130 ksiąg w największej części wielkiego formatu. Termin nadejścia kwot jeszcze nam niepewny. Że pierwsza da nam sposobność utworzenia stałego funduszu dla kilku uczniów Uniwersytetu mamy niepłonną nadzieję.

Gdyby kiedyś ten fundusz przysporzył zdatnych pracowników na ojczystej niwie, myśl szlachetnego dawcy stałaby się czynem. Że się nim stanie, bynajmniej nie wątpię, bo cię znam kochana młodzieży; wiem żyjąc z tobą już od lat 30, że się znajdą po temu warunki, znajdzie się talent i karność i praca, jeśli im środków nie braknie. Co do sumy na dom Tow. niepewność czasu, w którym pozyskaną zostanie, a rychła potrzeba rozpoczęcia na nowo zimową porą wstrzymanej budowy, każe nam i nadal jeszcze oglądać się na zasiłek publiczny i nieuchylać ręki na której dotąd w tym celu kraj składał ofiarę.

Stosunki Towarzystwa na zewnątrz przymnożyły się w tym roku. Za jeden z najcenniejszych uważamy zawarty z ces. akademią umiejętności w Wiedniu, który przy skromnej ofierze z pism przez Tow. wydanych, uposażył nas bogatym darem wszystkich publikacyj akademii wiedeńskiej od początku jéj istnienia. Przyjazny stosunek z Towarzystwem przyjaciół nauk poznańskiem, zyskał piękny zadatek w ofiarowanych nam wykopaliskach mikorzyńskich, które głównie w swym czasie z badań poczynionych nad niemi, a znane u nas z pamiętnej wystawy, stają się odtąd prawym towarzyszem Swiatowida. Z Towarzystw zagranicznych szukało z nami związku naukowego jedno z najdawniejszych, Górno-łużyckie Towarzystwo naukowe w Zgorzelicach. Komisya archeograficzna kijowska ofiarowała wszystko, co dotąd drukiem ogłosiła. Stosunki dawniejsze bez żadnej zmiany utrzymane zostały.“

Prezes kończąc sprawozdanie, dodał te słowa: „Skreśliłem obraz wierny, sąd osobisty każdego niech wartość oceni. Niechaj przecież pamięta, że w zadaniu Tow. nie idzie o pozory i blichtry, o gonienie małym kosztem za źle w tym razie zrozumianą popularnością i chwilowym poklaskiem, lecz o treść i istotę rzeczy, mogące mu wyjednać trwalsze uznanie w narodzie. Chociażby zatem, inaczej pojmując żywotność, pomówił nas kto o brak żywotnego kierunku, kopii o to kruszyć nie będziemy, nie łatwo jednak z drogi sprowadzić się damy, bo wierni stanowisku Towarzystwa naukowego, działamy w przekonaniu, że nie mamidła, nie błyskotliwe jak sztuczne ognie gonienie za chwilowem wrażeniem jest środkiem prowadzącym do naszego celu, lecz przysparzanie dla potrzeb kraju jędrnego zasobu drogą cichych a ciągłych trudów i poświęceń; że nie to utrwala życie co się znajduje w stanie gorączkowym, lecz co wewnętrzną nieustanną pracą wzmacnia moralne i materyalne siły organizmu.

Nam nie braknie zapału w każdem przedsięwzięciu, więc i na polu nauki, ale rzadko dopisuje cierpliwość i żelazna wytrwałość, kiedy praca jest długą i trudną. Tych nam zatem potrzeba, ażeby lada przeciwność nie strącała nas z drogi poczciwej pracy w bezczynne zwątpienie, tak dogodne lenistwu i bezmyślnemu próżnowaniu. Do wyrobienia tego hartu długa prowadzi droga, wszakże jedynie pewna i skuteczna. Im zaś jest dłuższa, tem skrzętniejszego wymaga zachodu; korzystajmy więc z czasu, a póki starczą siły, idźmy w téj cichej pracy za hasłem naddziadów: naprzód w Imię Boże!“ (D. c. n.)

wiono ten czas na d. 1 marca 1862 (interpelacya wyszła też od panów czeskich). Ogólnego postanowienia nie było i być nie mogło, gdyż rozporządzenie rzeczone nie we wszystkich dyecezyach miało równocześnie wejść w życie, wszelako usiłowano porozumieć się między władzami świeckiemi i duchownemi. Już na najbliższe sejmy wniesiony będzie projekt do regulacyi obowiązków patronów w wydatkach na kościół i szkołę. W dyecezyi prażskiej wstrzymano jak na teraz oddanie proboszczom majątku miejskiego.

Po tej odpowiedzi, Izba przyjęła w trzecim odczycie ustawę drukową.

W Izbie deputowanych Minister skarbu rozwinął zasady, dla czego podatek konsumcyjny jest większy po miastach aniżeli po wsiach i po rozwinięciu tego usprawiedliwia podwyższenie podatku konsumcyjnego od gorzałki w miastach, zwłaszcza, że w obecnym stanie finansów rząd niemoże zaniedbywać żadnej okoliczności, by nie powiększyć dochodów skarbowych. Jutro podamy dokładniejsze szczegóły o tym nowym projekcie finansowo-ekonomicznym p. Ministra skarbu.

Następnie prezes Hein wezwał Izbę do okazania żalu swego z powodu śmierci swego członka bar. Pillersdorffa, wszelako zostawia to osobistym przyjaciołom zmarłego, którzy głos zabrać pragną. Bar. Tinti czyni to oznajmiając Izbie, że umierając bar. Pillersdorff przez usta jego kazał pożegnać Izbę deputowanych. Dr. Wieser zasługi zmarłego wylicza jako finansisty i polityka. Izba powstawszy daje świadectwo uznania zasług zmarłego, a prezes zapisać do protokółu poleca, że to uznanie było powszechnem.

Odczytano potem tylko podania, tudzież zaproszenie ze strony burmistrza na jutrzejszy obchód konstytucyjny w teatrze, tudzież inne pomniejsze pisma. Na wniosek bowiem Wiesera posiedzenie zamknięto na znak żałoby.

— Już eśmy kilka zdań dzienników wiedeńskich podali o mowie posła Zyblikiewicza i posiedzeniu piątkowem Izby deputowanych, zważając, że ocenienie obcych pism nie może być obojętnem i ze względu na przedmiot i na kraj. Że naszego nie dajemy zdania, to nam czytelnicy zapewne wybaczą. Dajemy tu przeto jeszcze kilka dalszych uwag z pism wiedeńskich:

Oesterreichische Zeitung pisze: „Posiedzenie to było jednem z najpiękniejszych i najbardziej ożywionych z pomiędzy wszystkich, jakie się w ciągu tej sesyi parlamentarnej odbyły. Zyblikiewicz odsłonił wypadki ze swojej specyalnej ojczyzny, (co ma znaczyć: kraju rodzinnego. *Red. Cz.*), które chociażby w połowie tylko były prawdziwemi, przedstawiają osobliwy obraz administracyi tego kraju; bo co minister Lasser rzekł w odpowiedzi swej, nie jest zdolne pozbawić rzecz przedstawioną jaskrawości. Że był nadprokurator, co przez dłuższy czas mógł tak dokazywać, jak w Krakowie dokazywał, to zaiste rzecz nader smutna. Dowodzi to konieczności reprezentacyi parlamentarnej, w którejby podobne jęki boleści słyszeć się dawały, jak również konieczności wolnej prasy, którąby rządowi o tak potwornych stosunkach donosić mogła“.

Neueste Nachrichten poprzedziwszy artykuł swój uwagą, że posiedzenie owo liczy się tak ze względu na mowy jakie się słyszeć dały, jakoteż i na osoby, które w dyskusyi udział wzięły, do najpiękniejszych, tak dalej pisze: „Najpierwszy wstąpił w szranki poseł galicyjski Zyblikiewicz. Mowa jego skutkowała jak rakieta, która w nieprzyjacielski obóz rzucona, w sam środek trafia. Nie zasadami dowiódł on konieczności sądów przysięgłych; rozwinął on obraz sądownictwa galicyjskiego, który musiał porwać, i o niezbędności sądów przysięgłych przekonać. Gdybyśmy nie byli widziel żywego mówcy w jego cielesnej postaci, bylibyśmy sądzili, że czytamy coś fantastycznego w rodzaju Callota. Zyblikiewicz w obrazie swoim połączył wierność natury Boza z kolorami Höllenbrenghla. W dzisiejszych czasach, w Austryi, gdzie dziesięcioletnie rządy jakoby oświatę krzewiły, bylibyśmy poczytywali za niemożebne to wszystko, o czem nam mówca opowiadał. Słaba odpowiedź ministra Lassera, każe nam wierzyć słowom posła Zyblikiewicza. Jego mowa wywołała wielką sensacyę, również zaprzeczyć się nie da, że na ławie ministrów sprawiła okropne wrażenie“.

Morgenpost, dziennik w Wiedniu najwięcej rozpowszechniony, podając najważniejsze ustępy tej mowy, poprzedza je następującemi uwagami: „Dr Zyblikiewicz pomimo obcego akcentu, mówi płynnie i z łatwością, wywody jego są krótkie, na pierwsze pole zwykł on fakta wysuwać, a wnioski jakie z nich wyprowadza, stawia z wielką dobitnością. W zbyteczną frazeologię nie wdaje się. Takie są jego zalety jako mówcy parlamentarnego. W rozprawach wczorajszych zajął on stanowisko zupełnie nowe. Ponieważ ze strony ministeryalnej zbyt często utrzymywano, że sędziowie austryaccy są niezawiśli, i że dziennikarstwo nie bywa pod takiem sądownictwem narażone na żadne niebezpieczeństwo, więc poseł krakowski przedstawił straszliwy obraz sądownictwa galicyjskiego, aby pokazać, że tam przynajmniej sądy przysięgłych są naglącą potrzebą.

Ost deutsche Post wzywa Rząd, aby się bronił przed światem. Pisze ona: „W obronie projektu wydziału, to jest sądów przysięgłych, stanął pierwszy Dr Zyblikiewicz. Nie tyle o rzeczy samej on mówił, ile raczej pochwycił sposobność przedstawienia stanu sądownictwa galicyjskiego, przyczém takie przykłady przytaczał, że aż włosy na głowie wstają. Gdyby były prawdziwemi, zadałyby głęboką ranę reputacyi sprawiedliwości austryackiej. Dla honoru sędziów austryackich wolimy przypuścić, że namiętny nieco mówca w goryczy narodowej swej walki przeciw niemieckiej biórokracyi zanadto jaskrawych użył kolorów. Lecz w interesie imienia austryackiego za granicą, gdzie zechcą obficie wyzyskiwać daty Dra Zyblikiewicza, musimy sobie życzyć, aby rząd ogłosił publicznie dokładny stan sprawy. Minister Lasser odpowiadając mówcy w krótkości, sam oświadczył, że dat przeciwnych nie jest w stanie w tej chwili wykazać. Tuszymy więc, że później poda je *Gazeta Wiedeńska* do wiadomości publicznej“.

Ost und West pisze: „Z prawej strony bronił sądów przysięgłych Dr Zyblikiewicz i Władysław Rieger w sposób bardzo świetny i z takim naciskiem, że innego rezultatu należało się spodziewać.... Mowa polskiego posła Dra Zyblikiewicza była prawie przerażającą, a przerażenie dotknęło nawet w lewem centrum owych biórokratów, co to wszędzie burmistrzują, skoro musieli usłyszeć, że wszystkie owe daty znajdują się w urzędowym protokóle“.

Botschafter poprzedziwszy sprawozdanie uwagami, że posiedzenie to było najbardziej zajmującem, i że publiczność wytrwała na galeryach do końca, tak dalej pisze: „Najwięcej atoli interesu wzbudził Zyblikiewicz opisem stanu sądownictwa w Galicyi, po który do sprawozdania z posiedzenia odsyłamy; opis ten rzuca na tamtejsze stosunki światło wdrażające w nas przekonanie, że jeżeli się to wszystko sprawdzi cośmy słyszeli, środki zaradcze niezbędnemi się stają. Wprawdzie minister Lasser usiłował zaczepkę osłabić, lecz odpowiedź jego nie była dostateczną. Poseł Zyblikiewicz zamierza podobno złożyć dowody swoich twierdzeń, przynajmniej złożył już jeden dokument na stole Izby“.

Wanderer podnosi, że mówca zachował zimną krew przez ciąg tej mowy, którą straszliwem malowidłem nazywa.

— Jak donoszą do *Oestr. Ztg*, N. Pan ma w przyszłym tygodniu wyjechać do Wenecyi. J. C. W. Arcyks. Rajner wrócił już z podróży swojej do Dalmacyi i objął napowrót przewodnictwo w ministerstwie. N. Pan odwiedził temi dniami kanclerza węgierskiego, który jeszcze nie może opuszczać pokoju swego.

— N. Pan oprócz przeznaczonych już 10,000 złr. na poszkodowanych wylewem wód w Węgrzech, przeznaczył ponownie na ten sam cel 10 tysięcy złr.

Francya.

Monitor następną zamieszcza notę z powodu zwołania wszystkich biskupów świata katolickiego na kanonizacyę męczenników japońskich w Rzymie:

„Rząd cesarski uważał za obowiązek swój żądać w Rzymie wyjaśnień z powodu listu kardynała przełożonego zboru, zwołującego wszystkich biskupów chrześciaństwa na uroczystość kanonizacyi kilku męczenników. Wyjaśnienia te stały się potrzebnemi, gdyż list zwołujący był ogłoszony we Francyi nie będąc poprzednio komunikowanym rządowi.

„Kardynał Antonelli odpowiedział, że list przesłany do biskupów był tylko uprzejmem zaproszeniem, bez żadnéj cechy obowiązującéj i na uroczystość czysto religijną. W tym stanie rzeczy rząd wyraził myśl, że biskupi niepowinni opuszczać swych dyecezyj i żądać pozwolenia opuszczenia cesarstwa, prócz tylko w razie gdyby ważne interesa dyecezyj powoływały ich do Rzymu.“

— Na posiedzeniu senatu w d. 20 b. m. odczytał p. Larabit mowę w której oświadcza, że celem jego jest tylko przypomnieć w kilku słowach i z największem umiarkowaniem, dawne i niezmienne sympatye Francyi dla narodu szlachetnego, który był pierwszym w rzędzie narodów przyjaznych—dla Polski.

W roku zeszłym Izby angielskie brzmiały rozprawami odnoszącemi się do Polski. Izby francuskie zdają się unikać daremnego w roku 1848 wyskoku, przemówienia na korzyść tego kraju; w r. 1854 była przyjazna do tego chwila, gdy burza zaczęła huczeć, lecz niechciano komplikować kwestyi wschodniéj.

Dziś nieszczęście przepełniło miarę i zdaje się, iż nadeszła chwila odezwania się do szlachetnych uczuć Cesarza Aleksandra II, który zamierza wielkie reformy i wielkie nadaje swobody w innych częściach państwa.

Należy szanować rząd rosyjski lecz nie trzeba również zapominać, że Polacy walczyli zawsze przy boku naszem. Szan. mówca powiada z tego powodu, że o mało nie utonął w bałwanach Elstry z dzielnym księciem Poniatowskim, którego bohaterską odwagę Francya dotąd jeszcze podziwia.

Polska zawsze była wierną przymierzu francuzkiemu. W r. 1830 armie rosyjskie szły w pochód na Francyę, gdy je wstrzymało powstanie w Polsce; gdyby nie to byłaby wybuchła krwawa wojna nad Renem. Było bezwątpienia obowiązkiem rządu z r. 1830 iść na pomoc Polsce; było to wtedy rzeczą łatwiejszą niż zdobywać potem Sebastopol.

Podczas wojny krymskiej można było łatwo uczynić odezwę do Polaków; nie chciano, wojna toczyła się w ten sposób, że po krokach nieprzyjacielskich oba rządy mogły się pojednać i obie armie podziwiać się. Dziś bez narażenia przymierza, bez niebezpieczeństwa dla pokoju, czyż nie można wezwać łaski i opieki Cesarza rosyjskie na korzyść ludu wiernego swej religii i narodowości.

Szanowny członek kończy mówiąc, że nie żąda umieszczenia poprawki w projekcie do adresu, że nie żąda żadnej odpowiedzi ze strony ministrów, którzy siedzą na ławie komisarzów rządowych.

Chciał on tylko, aby odwołanie się do szlachetnych uczuć Aleksandra II wyszło z trybuny, odwołanie się któreby żądało stanowczo wykonania warunków przyjaznych dla Polski, zawartych w traktacie wiedeńskim i przyrzekających narodowi temu poszanowanie jego instytucyj narodowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lutego. Po zakończeniu posiedzenia Towarzystwa Rolniczego, dzisiaj podobnie jak dni poprzednich, zasiedli około stołów na wspólny obiad, liczniéj jeszcze zgromadzeni członkowie tegoż Towarzystwa, delegowani z Towarzystw Poznańskiego i Lwowskiego, oraz obywatele z różnych dzielnic polskich. Gdy przy rozprawach na posiedzeniu ścierały się myśli i zdania, tu w poufnéj pogadance ściśléj łączyły się serca i uczucia. Pierwszym wyrazem tych połączonych wspólnych uczuć był toast wzniesiony przez Leona hr. Skorupkę na cześć posła, który stojąc na kresach Polski, słowem i czynem broni tam życia narodowego, na cześć posła Niegolewskiego. Wymownie odpowiedział mąż ten, przedstawiając, że jeżeli jego mała, jak się wyraził, praca zyskała takie uznanie, jestto tylko nowy dowód rozpowszechniającego się w narodzie przekonania, że jedynie własną pracą, nieliczącnikogo, pracą powszechną a upłodnioną przez miłość i zgodę, przez poświęcenie dla jednego celu podnieść się może naród pod każdym względem. Jeżeli pod tym względem naród postąpił, ciągnął daléj mówca, jeżeli pracując spokojnie a wytrwale liczy coraz więcéj sam na siebie i ufa w siebie, winniśmy pod tym względem bardzo wiele naszym matkom, żonom i siostrom, winniśmy bardzo wiele Polkom—i wzniósł toast na cześć Polek, który równie jak poprzednie wypito przy hucznych oklaskach. Przy oklaskach także wypito zdrowie posłów polskich, wniesione przez p. Erazma Skarżyńskiego, a następnie zdrowie „Tellusa“ i jego założycieli, mianowicie obecnego hr. Platera, który krótko lecz wymownie z podziękowaniem odpowiedział. Dalej wzruszonym głosem przypomniawszy Ludwik hr. Wodzicki, że to jest wilia smutnéj a zarazem wielkiéj dla całego kraju rocznicy, wilia 27go lutego, wilia dnia bolesnego, na którego jednak ofiar grobie wzmocniło się zjednoczenie wszystkich myśli i stronnictw, wzniósł toast na cześć wywożonych na Sybir i więzionych w cytadeli. Przy końcu bankietu, staropolskie zdrowie „Kochajmy się“ wniósł p. Leon Gołaszewski, wskazując że to godło oznacza dzisiaj solidarność w pełnieniu powinności, które streścić się dają w trzech obowiązkach: zachowania wiary, mowy i ziemi ojczystéj. Zamknął ten szereg toastów ksiądz Jarochowski z Wielkopolski wymownym głosem, którego spamiętać w całości i wypowiedzieć tu nie mogliśmy; powiemy jedynie, iż wzniósł toast na cześć Krakowa, który prócz pamiątek przeszłości chowa nadzieje przyszłości i na cześć ludu polskiego, który jeśli duchowieństwo powinność swoją spełniać będzie, pozna czem jest i czem być powinien.

— Dziś odbyło się nabożeństwo uroczyste w kościele katedralnym na Zamku jako w rocznicę nadania konstytucyi dla monarchii. Na nabożeństwie tem znajdowały się wszystkie władze cywilne i wojskowe. Po summie, którą celebrował X. kanonik Godlewski, zaintonowano na chórze hymn austryacki.

— Jutro we czwartek dnia 27 lutego, Ś. Anastazyi panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenia Towarzystwa Rolniczego.

Aby uzupełnić szczegółowe z pierwszego posiedzenia sprawozdanie, które wczoraj skreśliliśmy, winni jesteśmy zamieścić osnowę, mniéj więcéj dokładną, przemowy jaką po mowie Prezesa, powitał zgromadzenie Towarzystwa naszego, jeden z delegowanych Towarzystwa Lwowskiego p. Ludwik Skrzyński.

„Szanowni panowie! Stojąc przed wami jako delegaci od Towarzystwa Roln. Lwowskiego, pierwszym jest to dla nas i najmilszym obowiązkiem złożyć Wam w imieniu tegoż Towarzystwa wyrazy braterskich uczuć i serdecznego pozdrowienia.

Gdziekolwiek bądź na ziemi polskiéj podjętą jest jaka pożyteczna około dobra powszechnego praca, wszystkim nam gorliwy brać w niéj udział. Dobroczynne bowiem skutki pracy téj nie ograniczają się do politycznych podziałów granicami, tylko tak daleko sięgają, jak daleko wiary i uczuć naszych narodowych rozszerza się panowanie. I my też przybywszy do Was nie chcemy być tylko obojętnymi świadkami rozpraw i prac Waszych, ale pragniemy serdeczny w pracach tych brać udział. Pewni bowiem jesteśmy, iż wszystko co z świateéj rady Waszéj wypłynie, będzie wspólnych nam dążności wyrazem i nie jednych tylko lecz dla wszystkich korzyścią się stanie.

Przekonanie to, iż Towarzystwa nasze wspólne mając cele i dążności, wspólnemi też siłami około urzeczywistnienia onych pracować winny, wskazuje nam potrzebę wypowiedzenia tu jak pojmujemy zadanie i stanowisko dzisiejsze Towarzystw Roln. w kraju naszym. A tuszymy sobie, że te ogólne zasady, które tu stawiam jako nasze osobiste zdanie, będą także wyrazem opinii Towarzystwa, którego mamy zaszczyt być posłannikami.

Główną cechą wieku naszego, cechą która wszelkiéj działalności jego właściwe nadaje piętno, jest to silny i przyspieszony wszędzie rozwój wszech stosunków ekonomiczno-społecznych i wielki postęp w materyalnych bogactw produkcyj. Postęp jakiego jeszcze nigdy w żadnéj epoce dziejów świata nie było; postęp nauk i rozliczne wynalazki, które postępu tego są tylko następstwem; ułatwione i siłą pary przyspieszone komunikacye. Dokonane już reformy ekonomiczne i polityczne, wszystkie te prace i zdobycze wieku naszego przeważnie wpłynęły także na wszechstronny rozwój produkcyi materyalnéj. Wszystkie też niemal siły nowym tym prądem czasu podnoszone w sferę ekonomicznéj działalności skierowane zostały. Dążność ta wieku przeważnie ekonomiczno-spekulacyjna razi pozorem materyalizmu nasze narodowe, więcéj uczuciowe usposobienia. Lecz i ten pozór za istotę rzeczy brać nam nie należy. Praca ta bowiem około spotęgowania produkcyi i pomnażania bogactw, ma w rzeczy samej wyższe społeczne zadanie. Zadaniem tem jest rozszerzenie dobrego bytu pomiędzy wszystkie warstwy ludności i umożebnienie przez to powszechnéj tejże ludności oświaty i uobyczajenia. Pracując więc na polu ekonomicznem, dopełniamy także głównych warunków postępu, pracujemy pośrednio nad urzeczywistnieniem najwznioślejszych zadań wieku naszego. Otóż sądzimy Panowie, że i Towarzystwa Roln. u nas niepowinny nigdy z uwagi spuszczać tego wyższego prac gospodarskich zadania, iż nietylko zachęcać i wspierać lecz i same według sił i możności pracować winny około rozszerzenia w kraju pomiędzy wszystkie warstwy narodu dobrego bytu i rzetelnéj oświaty.

Drugim nie mniéj ważnem zadaniem Towarzystw naszych jest bronić w zakresie wytkniętym, środkami dozwolonemi, praw i stanowiska narodowego. Praw tych najsilniejszą podstawą jest ziemia nasza. Czuwać więc nad tem, aby ziemia ta z rąk polskich nie wyszła, aby polska pozostała jest ich rzeczą, i powinno być pierwszem ich obowiązkiem. A że tu nie orężem, ale jedynie pracą, nauką, oszczędnością i oględnem postępowaniem odeprzeć możemy grożące nam zewsząd niebespieczeństwa, wspierać więc wpływem swoim wszystkie w tym celu podjęte usiłowania tak pojedyncze jak zbiorowe, winno być także Towarzystw tych głównem zadaniem.

Tak wielkie mając obowiązki do dopełnienia względem kraju i narodu, potrzeba nam utrzymywać i szanować tę naszą instytucyę, która nam dopełnienie obowiązków tych ułatwia. Nie należy przeto narażać byt jéj na zagłady niebespieczeństwo, choćby przez oględność tę okolicznościami nakazaną nie jedno dobre pominiętém być musiało. Siły nasze i w szczuplejszym zamknięte zakresie, będą mogły zawsze znakomite jeszcze przynieść narodowi korzyści.

Tak w ogólności pojmujemy zadanie i stanowisko dzisiejsze Towarzystw Roln. w kraju naszym. A czyniąc to wyznanie wiary, pewni jesteśmy, iż wyrażamy tylko to co i Waszych prac, Panowie, jest normą i ostatecznym celem.

Postępując wytrwale drogą wytkniętą nam naszém obywatelskiém i narodowém stanowiskiem, da Bóg, iż dojdziemy z czasem do zamierzonych celów. A choćbyśmy je w zupełności sami osiągnąć nie mieli, to niech nas pociesza to przekonanie, iż ulepszenie i postęp każdy jest dalszego postępu rękojmią i warunkiem, iż ziarno przez nas zasiane, jeżeli nie dla nas, to dla następców naszych upragniony przyniesie owoc. A nam Sz. Panowie uczucie spełnionéj powinności obywatelskiéj niech zawsze będzie najdroższą za podjęte prace nagrodą“.

Drugie posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rozpoczęło się popołudniu 24 t. m. około godziny 6tej. Przystąpiono do roztrząsania wniosków to przez Komitet, to przez Członków pod rozwagę i decyzyę Zgromadzenia oddanych. Sekretarz Towarzystwa p. Marcelli Jawornicki odczytuje wniosek Komitetu:

„W ciągu r. 1861. Komitet widział się zmuszonym na potrzeby szkoły rolniczej Czernichowskiej pożyczyć z kasy ogólnej Towarzystwa złr. 1000. Gdy stan funduszów szkoły i spodziewane w bliższym czasie zasiłki nie pozwalają przypuszczać, iż w roku bieżącym i dalej szkoła o swojej sile stać potrafi, przeto Komitet przedstawia Zgromadzeniu wniosek: Aby Zgromadzenie Ogólne upoważniło Komitet do czynienia dalszych awansów na potrzeby szkoły Czernichowskiej, tytułem pożyczki z funduszów Ogólnych Towarzystwa.“

Wiceprezes Paszkowski zabiera głos dla motywowania wniosku, a wykazawszy stan obecny szkoły rolniczej w Czernichowie i brak funduszów, zaprasza sekretarza do odczytania drugiego wniosku:

„Aby szkołę Czernichowską na pewniejszej oprzeć podstawie, tak żeby główne jej wydatki z pewnością były pokryte, równie obecnie jako i w przyszłości, gdy liczba uczniów według planu jeszcze ma się powiększyć, a to powiększenie, mimo opłat od uczniów, pociągnie za sobą nowe wydatki i potrzebę innych funduszów, a subwencya jaką szkoła pobiera z funduszów krajowych nie jest wystarczającą, — przeto Komitet mając postanowienie podać do sejmu krajowego prośbę o wyznaczenie stałego i dostatecznego rocznego zasiłku z funduszów krajowych dla szkoły Czernichowskiej — stawia wniosek: Aby Zgromadzenie Ogólne, uchwałą swoją postanowienie takie poparło, polecając Komitetowi, aby rzeczone wyżej podanie do sejmu zaniósł imieniem Towarzystwa“.

P. Paszkowski po odczytaniu tego drugiego wniosku, który jest niejako następstwem pierwszego, popiera obydwa wykazując, że składki dotychczasowe nie wystarczyły na pokrycie potrzeb szkoły i wzywa Zgromadzenie do rozważenia i przyjęcia wniosków komitetu.

P. Franciszek Wiesiołowski zapytuje się z jakich funduszów pokrytym będzie dług na szkołę czernichowską zaciągnięty.

Prezes hr. Wodzicki odpowiada, że wprawdzie oddzielnego funduszu na pokrycie tego długu nie ma; lecz jest nadzieja, że przy wzrastających dochodach Towarzystwa a zmniejszających się wydatkach, fundusz do pokrycia długu na szkołę Czernichowską zaciągniętego się znajdzie.

P. Gorczyński wnosi: aby komitet uczynił wezwanie do sejmu, iżby tenże z funduszu domestykalnego pokrył deficyt szkoły, tudzież aby pożyczka przez Towarzystwo szkole udzielona nie była pożyczką, ale darowizną.

P. Gros odpiera poprawkę p. Gorczyńskiego twierdząc, że fundusz domestykalny jest już całkowicie wyczerpnięty, że służąc Towarzystwu kredytowemu jako fundusz rezerwowy, nie może być na szkołę Czernichowską użyty. Popiera więc wniosek Komitetu uważając go za zupełnie stosowny.

P. Kellermann żąda, aby pożyczka szkole udzielona była do pewnego maximum ograniczona.

Prezes oświadcza, że ograniczenie tej pożyczki leży w naturze rzeczy, to jest w dochodach Towarzystwa i w potrzebach szkoły.

P. Baszczewicz uznaje ważność szkoły rolniczej w Czernichowie, lecz twierdzi, że takowa nie powinna być ciężarem Towarzystwu. Już w przeszłym roku proponował powszechne składki na szkołę za pośrednictwem księży, wójtów itd. zapytuje, dla czego Komitet za jego propozycyą nie poszedł i oświadcza się przeciw wnioskowi Komitetu.

P. Franciszek Paszkowski odpiera zarzuty Baszczewicza i wykazuje niedostateczność dotychczasowych składek.

Prezes zamyka dyskusyę nad temi wnioskami i poddaje poprawkę przez p. Kellermanna uczynioną, pod wotowanie; Zromadzenie odrzuca takową prawie jednomyślnie, poczem Prezes poprawkę p. Gorczyńskiego pod wotowanie poddaje, która także większością głosów upada. Po powtórnem odczytaniu obu wniosków, Prezes poddaje je pod wotowanie, a Zgromadzenie przyjmuje je prawie jednomyślnie. Poczem odczytuje Prezes żądanie pana Edwarda Dzwonkowskiego, względem wezwania Członków Towarz. nowo przybyłych do udziału w składkach na szkołę Czernichowską.

P. Edward Dzwonkowski, stawia wniosek brzmiący jak następuje: Do zakupna Czernichowa przyczynili się po największej części tylko ci członkowie Towarzystwa, którzy już oddawna do jego składu należeli, wypadałoby się odezwać do wszystkich członków, którzy dotąd niczem się nie przyczynili, żeby podług możności chcieli do podniesienia tej szkoły przyłożyć. Wniosek ten oddaje komitetowi do ocenienia.

P. F. Paszkowski przypomina tym którzy się zobowiązali wnosić przez 3 lata na szkołę Czernichowską pewne raty, aby takowe jak najrychlej a przynajmniej aż do listopada wypłacili.

Prezes przedstawia, że następnie na porządku dziennym jest wniosek tyczący się podniesienia gospodarstw włościańskich i wskazuje ważność tej kwestyi.

P. Gorczyński utrzymuje, że niestósownie postawiona została; albowiem gospodarstw włościańskich podnosić niepotrzeba, gdyż one czasem daleko lepiéj się rentują niż gospodarstwa większe; i konkluduje, że wystarczy udzielać włościanom rady w specyalnych wypadkach.

P. Muczkowski zbija twierdzenie p. Gorczyńskiego i przedstawia, że jednym ze sposobów podniesienia bytu włościan, byłoby utworzenie wzorowego gospodarstwa włościańskiego.

P. F. Paszkowski wskazuje, iż należy rozwinięciem moralności podnieść gospodarstwa włościańskie a zarazem przedstawia niemożliwość utworzenia wzorowego gospodarstwa włościańskiego.

P. Kaczkowski podaje jako środki ku podniesieniu gospodarstw włościańskich: 1) Zaprowadzenie filialnych Towarzystw rolniczych; 2) Rozpowszechnienie książek i czasopism ludowych; 3) Ukończenie sporów z włościanami o służebnictwo, tym sposobem aby za orzeczeniem sejmu był wyznaczony termin do którego wszystkie podobne spory ukończone byćby musiały; 4) Utworzenie hipoteki dla gruntów włościańskich, celem zapewnienia tytułu własności i utworzenia kredytu dla włościan.

P. Biesiadecki nadmienia, że jednym z środków podniesienia moralności włościan byłoby także wykluczenie starozakonnych od propinacyj i wzywa do solidarnego zobowiązania się w tym celu.

P. Górczyński broni się przeciw zarzutowi przez Muczkowskiego i Kaczkowskiego uczynionemu, obstając przy swojem twierdzeniu.

P. Muczkowski odpiera wniosek p. Biesiadeckiego względem wykluczenia żydów od propinacyi, wskazując na zachowanie się żydów w czasie wypadków warszawskich i na konstytucyjne równouprawnienie żydów.

P. Mars oświadcza się za środkami przez Kaczkowskiego orzeczonemi. P. Trzecieski wyjaśnia dobitnie ważność przez prezesa postawionéj kwestyi. P. Baszczewicz prosi o zamknięcie dyskusyi. P. Żuk Skarszewski nadmienia w odpowiedzi p. Kaczkowskiemu, że kwestya co do umorzenia procesów włościańskich i utworzenia hipoteki, już przez sejm podjętą została.

Prezes zapytuje czy zamknąć dyskusyę, a gdy Zgromadzenie jest za zamknięciem, odczytuje powtórnie swój wniosek i odracza posiedzenie na dzień 25 lutego na godzinę 10tą rano.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 24 lutego. Ricasoli sądzi, że zebranie się biskupów w Rzymie więcéj przynieść może krajowi szkody, aniżeli dobrego religii (zjazd na który Stolica Apostolska zawezwała wszystkich biskupów świata katolickiego na obrzęd kanonizacyi męczenników japońskich. *Prz. Red.*).

Paryż 25 lutego. W senacie Boissy zaczepił Anglię; minister Billault objawił żal swój, że gdy polityka cesarska dąży do uspokojenia, dają się słyszeć głosy podniecające nienawiść Francyi ku Anglii. — Z Grecyi donoszą ze źródeł rządowych, że powstańcy w cytadeli Nauplii mieli żądać kapitulacyi. *Monitor* donosi, że żądano zamiany 50½ milionów renty i 273,779 sztuk obligacyj trzydziestowych.

Lizbona 22 lutego. Nowe ministeryum złożone. Weszli do niego: Loulé, jako prezes rady ministrów; Bandeira, minister wojny; Horta, robót publicznych; Braamcamp, spraw wewnętrznych; Silva, sprawiedliwości; Avila, skarbu.

Dubrownik 25 lutego. Parowiec turecki z pieniędzmi dla Derwisza paszy przybył do Policy. Wukałowicz pogodziwszy się z księciem Czarnogóry, zajął podobno dawne swoje stanowisko.

Dzień dzisiejszy uroczyście w Wiedniu obchodzony. Wszystkie dzienniki mają na czele artykuł „26 lutego“ pisany wczoraj. Nie będziemy tu powtarzać rozmyślań nad ową datą każdego z tych pism, a nadmienimy tylko, że organ rządowy *Donau Ztg* wmówić pragnie, jako między 20 października a 26 lutego niema sprzeczności, lecz że patenta lutowe są udoskonaleniem dyplomu październikowego.

Korespondent nasz z Warszawy jak i inne doniesienia, popierają najdobitniej wczorajsze nasze twierdzenie, że ks. Arcybiskup warszawski nie wydał i nie ogłosił dotąd żadnego listu pasterskiego, a list w dzienniku *Monde* zamieszczony, jest fałszywy. Otrzymujemy nawet z Warszawy w tym względzie uroczyste oświadczenie do Redakcyi *Czasu* adresowane. Czy jaki projekt listu był lub nie był w Petersburgu spisany — w to wchodzić nie potrzebujemy; dość, że z kazalnic warszawskich żadnego listu pasterskiego nie publikowano dotychczas, żadnego przeto listu nie ma.— Aresztowania i skazania bezprawne niewinnych idą dalej dawnym torem, chociaż najzupełniejszy panuje jak panował spokój, i na wezwanie Arcybiskupa nawet w kościołach głośnej modlitwy za ojczyznę nie śpiewają.

Sprawa niemiecka toczy się daléj na papierze. Mnóstwo not dyplomatycznych w tym przedmiocie ogłaszanych, tudzież artykułów dziennikarskich więcéj zagmatwać niż wyświecić zdoła stan obecny téj kwestyi, o ile ona na drodze korespondencyi i sporów gabinetowych się toczy. Rządy austryacki i wirceburgskie nietracą nadziei, że Prusy wcześniéj czy późniéj przystąpią do układów. I nam się tak zdaje, biorąc miarę z tego co minister Bernstorff oznajmił w komisyi sejmowéj w Berlinie, a cośmy wczoraj przytoczyli. Pochwala on deklaracyę Izby w sprawie niemieckiéj, ale się nie chce niczém w obec Izby wiązać. Tymczasem kwestyi niemieckiéj nie rozwiąże pięknemi słówkami, lecz czynami. Kwestya kasselska była miarą działalności Prus. Austrya i tę kwestyę zamierza Prusom z rąk wytrącić, gdyż jak głoszą, nalega ona na Elektora, aby ustąpił co do konstytucyi r. 1831, ale aby ustąpił na jéj i jéj sprzymierzeńców żądanie. Gdy rząd pruski nie oświadczył się nawet za ustawą wyborczą z r. 1849, przeto nie będzie miał w téj kwestyi wyższości nad Austryą. Komisya Izby niższej w Berlinie do sprawy niemieckiej miała się podobno oświadczyć za zlaniem wszystkich wniosków w jeden.

Berlingske Tidende zaprzecza doniesieniu o jednobrzmiących notach angielskiej, francuskiej i rosyjskiej podanych do Kopenhagi z wezwaniem o dotrzymanie zobowiązań z r. 1852.

Burzliwe obrady ogólne senatu francuzkiego nad adresem rzadki przedstawiały obraz w tem zgromadzeniu zwykle tak poważnem i spokojnem. Ważniejsze głosy mówców senatu podamy w skróceniu. W izbie deputowanych hr. Morny odczytał projekt adresu w d. 22 b. m. i takowy przyjęto przychylnie. Szczególniej ustęp dotyczący kwestyi włoskiej znalazł najlepsze przyjęcie, głównie podobno dla tego, że prezes zręcznie ominął Rzym, a tylko w ogóle traktował uznanie królestwa włoskiego. Ciało Prawodawcze zachęca Cesarza, aby się niedał zachwiać w swojej polityce uporem jednych a niecierpliwością drugich.

Kardynał Antonelli miał rozesłać okólnik do nuncyatur, w którym podaje osnowę rozmowy swojej z posłem francuzkim. Okólnik ten uzupełnia w znacznej części to, czego dotąd nie wiedziano, a mianowicie zawiera ustępy tyczące się Piemontu.

Najróżnorodniejsze wieści krążą o powodach powstania greckiego, jak np. że szło tylko o wydostanie Dosiosa; o przeszkodzenie przybycia książąt bawarskich; o usunięcie sekretarza królewskiego Wendlanda, który już przed kilkunastu laty wyniósł się był do Bawaryi, a po uciszeniu rewolucyi wrócił do Aten; dalej, że powstanie to zostawało w związku z zamierzonem wylądowaniem Garibaldego w Albanii itd. itd. Najprawdopodobniejszem jednak jest to, że powstanie było skutkiem niezadowolenia z przywrócenia usuniętego ministeryum i było objawem narodowych dążeń. Ponieważ niemasz wcale doniesień o dalszem szerzeniu się powstania, przeto upadek jego przewidzieć się daje, bo powstanie, które szybko się nie wzmaga, słabnąć i upaść musi, jeżeli mu okoliczności zewnętrzne nie przyjdą w pomoc. W tej zaś chwili pomocy tej powstańcy Nauplii najmniej spodziewać się mogą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 26 lutego. Minister Schmerling otrzymał dziś z rąk Cesarza wielką wstęgę orderu Leopolda. W kościele S. Szczepana odbyło się nabożeństwo celebrowane przez kardynała Arcybiskupa Rauschera, wraz z *Te Deum.* Udział publiczności wielki.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 26 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	351	345
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	113	111
Talary praskie za 150 złr. now. . . . talar	73½	72½
Srebro nowe . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 28	11 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	11 6	10 92
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 48	6 40
„ austryackie . . . „	6 56	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 75
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 50	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	71⅔ —	70¾ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „	197	195
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101½	100¾

Wiedeń 26 Lutego. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki . . .	70	65
5% Pożyczka narodowa . . .	84	45
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	838	—
„ banku kredytowego . . .	201	80
Srebro . . .	136	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .	137	10
Dukat pojedynczy . . .	6	54

Wiedeń 25 Lutego.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	65 50	65 30
5% Pożyczka narodowa . . .	84 40	84 30
5% Metaliki na mon. konw. . . .	70 60	70 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	69 —	68 —
5% „ „ węgierskie . . .	71 75	71 25
5% „ „ chorw. słow. ban. . .	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	70 25	69 80
5% „ „ bukowińskie . . .	69 —	68 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	69 —	68 50
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	100	99 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie . . .	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	91 75	91 65
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	140 75	140 25
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	91 75	91 50
Bilety rentowe Como . . .	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego . . .	128 70	128 60
„ tryestskie na 4½ % . . .	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	100 25	99 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	100 50	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	40 50	40 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	40 —	39 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	37 50	37 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 75	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	38 75	38 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr. . . .	840 —	839 —
„ zakładu kredytowego . . .	201 60	201 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	438 —	437 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2146	2145
„ „ rządowéj . . .	277 —	276 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	155 50	155 —
„ „ Pardubickiéj . . .	128 25	128 —
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	274 —	273 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	196 —	195 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	116 40	116 25
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	4	116 60	116 40
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	116 75	116 50
Genua 100 lirów piem. . . .	6½		—
Hamburg 100 marków . . .	3	102 60	102 50
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów . . .	6½	—	—
Londyn 10 funtów. . . .	2½	137 60	137 50
Paryż 100 franków . . .	4½	54 55	54 50

Waluty.		
Cesarskie korony . . .	—	18 95
„ pół korony . . .	—	—
„ dukaty na wagę . . .	6 56	6 54
„ „ obrączkowe . . .	6 54	6 53
Złoto *al marco* . . .	—	6 51
Napoleondory . . .	10 98	10 96
Suwereny . . .	—	19 10
Fryderyki . . .	—	11 52
Luidory . . .	—	11 20
Suwereny angielskie . . .	13 83	13 78
Imperyały rosyjskie . . .	11 30	11 25
Srebro . . .	136 70	136 40
„ kupony . . .	136 70	136 40
Talary związkowe . . .	2 5½	2 4½
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 5½	2 4½

Lwów 22 Lutego.		
Dukat holenderski . . .	6 51	6 45
„ austryacki. . . .	6 53	6 47
Półimperyał rosyjski . . .	11 35	11 20
Rubel rosyjski. . . .	2 16	2 14
Talar pruski. . . .	2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 30	79 65
„ „ „ „ w mon. kon.	84 30	83 65
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	70 20	69 50
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	84 63	83 63

Warszawa 24 Lutego.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 80
Obligi skarbowe . . . „	93 15	—
kupon . . .	—	1 60
Listy zastawne III okresu . . . rubli	15 11	15 9
kupon . . .	— —	— 10⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	66 —	65 —

Wrocław 24 Lutego.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	73⅔	—
Polskie bilety bankowe . . .	—	84¼
„ listy zastawne . . .	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	—
„ „ „ 3½% . . .	—	97 7/12
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—

Paryż 24 Lutego.		
Renta 3% . . .	70	15

Londyn 24 Lutego.		
Konsole . . .		93⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 25 do 26 Lutego 1862.

HOTEL ROSYJSKI. Wincenty hr. Tyszkiewicz wł. dóbr z Wilna. Ludwik Jędrzejowicz wł. dóbr z Nojówki. Jan Jędrzejowicz wł. dóbr z Zaczernia. Jan Kępiński wł. dóbr ze Szczurowy. Laura Zubrzycka wł. dóbr ze Szaflar. Szymon Hamburger kup. z Prus.

Wyjechali: Włodzimierz i Kazimierz hr. Dzieduszyccy wł. dóbr do Lwowa. Jan hr. Działyński właśc. dóbr do Poznania. Walerya Pankowska ob. do Rzeszowa. Szymon Hamburger kup. do Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hermann Landsberg kup. z Loslau. Stefania bar. Konopkowa wł. dóbr z Biskupic. Władysław Wielogłowski wł. dóbr, January Struszkiewicz obyw. z Galicyi.

Wyjechali: Stanisław hr. Tarnowski, Romuald Szymański, Seweryn Dziokowski, Władysław hr. Tarnowski wł. dóbr do Galicyi.

(254-1)

W Piątek dnia 28go Lutego 1862, w oktawę wypadków okropnéj pamięci roku 1846 odbędzie się

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
w kościele parafialnym w Dębicy
za duszę śp.
DOMINIKA hrabi REYA
i iknych w tym dniu zamordowanych,
na które to nabożeństwo Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność, rodzina zamordowanego zaprasza.

(249-1-3)

Na dniu 1 Marca, to jest w Sobotę, jako w rocznicę śmierci ś. p.

JULII z O'DONNELLÓW
DUNIN-WĄSOWICZOWÉJ
odbędzie się
MSZA ŻAŁOBNA
za jéj duszę
w kościele Archiprezbyteryalnym N. P. Maryi,
o godzinie 11éj z rana,
przy ołtarzu Pana Jezusa.

(Nadesłane).

Podziękowanie.

Na dniu 2 i 10 Czerwca 1861, cztery wioski w górzystej okolicy i między wodami: Łososiną i Dunajcem położonej parafii Tropskiéj, obwodu Sandeckiego, w powiecie Ciężkowickim: Witkowice Dolne, Tropie, Wiatrowice i Habalina poniosły wielkie szkody od gradów i ulew; gdy się ta smutna i każdego zatrważająca wiadomość rozeszła w okolicy, jeden z bliskich panów, właściciel Gródka, posiadający zaufanie współ-sąsiadów doniósł mi abym zrobił wykaz szkód gradowych i takowy mu przesłał, celem udania się do współobywateli o pomoc dla dotkniętych z dopustu Bożego tą klęską. Dwory bliższe i dalsze uchowane od niej, chętnie ofiarowały swe dary i wpisały w listę szczodre i szczere datki, które w zbożu i gotówce wynoszą około 600 złr. w. a. przez dwóch szanownych dawców rozdzielone w stosunku ludności wiosek i szkód poniesionych, (w przybliżeniu przenoszących 3000 złr., razem ze szkodami na dworskich i plebańskich gruntach 9000 złr. z dworskich gruntów najwięcej szkody w Wiatrowicach grady i ulewy zrządziły.)

Tak po chrześciańsku zaratowany Lud błogosławiąc swych nieznanych mu dobrodziejów, którzy Opatrznie dopomogli do zasiewów starganych i zdartych od nawalnych deszczów z jego pól, zaopatrzyli go chlebem, da Bóg doczekać i na rok następny, Lud ten nie umiejąc się odwdzięczyć łaskawym dawcom, oprócz modlitwy do Boga za ich i kraju pomyślność zanoszonej, prosi abym w pismach publicznych ten szlachetny czyn podał do wiadomości powszechnéj. Listę zaś w któréj wpisane szanowne imiona łaskawych Dawców w pamiętnikach przy kościele przechowam, jako pomnik chrześciańskiej miłości, i potomnym wiekom godny do naśladowania przykład. Sam nieprzestanę zanosić do Boga modłów za kraju i narodu zgodę i pomyślność. (248)

Tropie 17 Lutego 1862.

Ks. ***Jędrzéj Solarczyk***, pleban.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 139]

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości iż celem wyrestaurowania całego budynku i urządzenia Grubarni i stancyi sekcyjnéj na Cmentarzu głównym odbędzie się w dniu 11 Marca 1862, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV. o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1544 złr. 23 ct. w. a.

Wadyum wynosi 155 zlr. w. a.

Deklaracye pisemne równie będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV. (231-3)

Kraków dnia 13 Lutego 1862.

N. 1210. **Edykt.** (221-1-3)

C. k. Sąd krajowy wiadomo czyni, iż Zofia z Klosów Zuziakowa w celu zawarcia nowych ślubów małżeńskich wniosła dnia 20 stycznia 1862 do l. 1210 prośbę o uznanie jéj męża Jakóba Zuziaka z Lipowy powiatu Żywieckiego za zmarłego, w któréj prośbie twierdzi i świadkami Marcinem Zuziakiem i Józefem Koniorem dowieść chce, że Jakób Zuziak w maju 1848 w Peszcie w Węgrzech będąc tamże na zarobku, umarł.

C. k. Sąd krajowy ustanawia zatém p. adwokata Dra Kańskiego z substytucyą p. adwokata Dra Koreckiego kuratorem nieobecnego i wzywa wszystkich, którzyby o życiu lub okolicznościach śmierci tegoż Jakóba Zuziaka jaką wiadomość mieli, aby o tém temu c. k. Sądowi lub ustanowionemu kuratorowi w przeciągu roku donieśli.

Kraków, dnia 28 stycznia 1862.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 1837] Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę zbioru trawy z Plantacyi miejskich, mianowicie z oddziałów jako to:

a) od ulicy Gołębiej do św. Anny,
b) od ulicy Żydowskiej do przecznicy Rogackiej, odbędzie się w dniu 13 Marca r. b. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV. o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena:
Z oddziału ad a) w kwocie 10 złr. 92 kr. w. a.
dto ad b) dto 30 złr. 97 kr. w. a.

Wadyum wynosi kwotę odpowiadającą rocznemu czynszowi.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 13 Lutego 1862. (235-2-3)

Inseraty.

Ogłoszenie.

L. 183.

W owczarni Dublańskiéj pode Lwowem, są do sprzedania dwa barany, pochodzące z owczarni Kurowickiéj Hr. Potockiego, mianowicie Nr. 33 z roku 1859 za 50 złr. i Nr. 69 z roku 1858 za 30 złr. wal. austr. które jako będące wcale dobre, mogą być z pożytkiem w każdéj owczarni do poprawy rasy użyte.

Wystawienie ich na sprzedaż nastąpiło z powodu, iż Towarzystwo gospodarskie, zaprowadzając w Dublanach owczarnię zarodową, sprowadziło dwa droższe barany z owczarni Koliszowickiéj w Czechach.

Z Komitetu c. k. Towar. gosp. galic.

We Lwowie dnia 12 Lutego 1862 r.

Prezydujący: **Krasicki.**
(215-2-3) **Przyłęcki**, sekretarz.

---

(177) **(Nadesłane).**

W kilku dniach nastąpi **ciągnienie loteryi** któréj 1 los kosztuje tylko **50** centów w. a, a biorący 5 losów otrzymają 1 los w naddatku, z trafnemi 1000 dukatów i t. d. — Losy te są do nabycia u **J. Bartla w Krakowie.**

W Krasiczynie

pod Przemyślem, sprzedane będą dnia **24 Marca r. b.** o godzinie 12éj w południe przez licytacyę

8 klaczy stadnych,

pochodzenia arabskiego,
wszystkie źrebne po „Mohamecie" arabie, pełnéj krwi, sprowadzonym ze Wschodu.

Bliższe szczegóły u koniuszego p. **Lovlle** w miejscu. (214-2-3)

Sprostowanie

Ogłoszenie z dnia 24 Stycznia 1862, względem sprzedaży bydła i koni we Wzdowie, prostuje się w ten sposób: że koni po ogierach kupionych przez rząd od Wgo Teofila Ostaszewskiego jest tylko kilka na sprzedaż, reszta zaś z przeznaczonych do sprzedania kilkunastu sztuk, tylko jako brak uważaną być może.

Od Zarządu gospodarczego
we Wzdowie, 23 Lutego, 1862. (245)

Redakcya „Przeglądu Lekarskiego."

Z powodu nienadeszłego dotąd pozwolenia rządowego do przyjmowania przedpłaty na urzędach pocztowych w Królestwie Polskiém, na zapowiedziany poprzednio

„PRZEGLĄD LEKARSKI,"

tudzież dla wyrównania terminów prenumeraty z terminami ćwierćrocznemi zwyczajnemi, Redakcya tegoż pisma donosi, iż wydawanie jego rozpocznie się z **dniem 1 Kwietnia r. b.**, odkąd co Sobota najregularniéj pojawiać się będzie. — Szanowni pp. Lekarze, którzy *„Przegląd"* utrzymywać sobie życzą, a dotąd przedpłaty nie złożyli, znajdą przeto sposobność uiszczenia takowéj, bez narażenia się na opóźnienie w odbiorze kolejno wychodzić mających numerów *„Przeglądu."* — *Prenumeratorowie miejscowi* odbierać będą *„Przegląd"* w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie. (253-1-3)

Kamienica intratna,

w odpowiedniem miejscu położona, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość u p. *E. Gumplowicza* przy ulicy Floryańskiéj, w sklepie sprzedaży mąki z Młyna parowego Podgórskiego. (43-6-8)

Aparat gorzelniany z wszystkiemi przyrządami kieratem, kadziami, suszarnią, kufami na 100 wiader w żelaznych obręczach, wszystko prawie jak nowe, jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość u p. Podgórskiego na Zwierzyńcu pod Liczbą 34 (229-2)

Niżej podpisany ma zaszczyt oznajmić szanownej Publiczności, iż przyjmować będzie wszelkie obstalunki po cenach nadzwyczaj niskich, i tak: para butów polskich 6 złr., węgierskich 8 złr., kamaszków 3 złr. 50 c., zwyczajnych butów 5 złr., podszycie 3 złr. zaś podzelowanie tylko 75 ct. Za trwałość skury i dobrą robotę ręczę.

Józef Firliciński, majster szewski.
Ulica Stolarska, Nr. 473 w domu OO. Dominikanów.
(225-2-3)

W Cząstkowicach w cyrkule Przemyskim milę od Jarosławia,

w dniu 17 Marca rb. i następnych

wystawione będą do sprzedania w drodze publicznéj licytacyi

60 sztuk bydła i krów, jałówek i wołków (115-6)

rasy poprawnej, częścią szwajcarskiej, częścią holenderskiej, o czem zawiadamia się niniejszem chęć kupienia mających.

„KOTWICA"
(„Der ANKER.")

Towarzystwo zabezpieczenia życia i rent.

(Koncesyonowane rozporządzeniem Wysokiego ck. Ministeryum spraw wewnętrznych z d. 1 Grudnia do L. 10141)

Siedziba Towarzystwa w Wiedniu „Stadt am Hof" Nr. 329.

Zabezpieczenia na wypadek śmierci.

Premia
do zabezpieczenia kapitału 1,000 złr. wypłacić się mającego po śmierci zabezpieczonéj osoby.

Bez udziału zysku.							z 50% udziałem zysku.						
Wiek zabezpieczonego	Premia rocznie		półrocznie		kwartalnie		Wiek zabezpieczonego	Premia rocznie		półrocznie		kwartalnie	
	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.		zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.
20	16	50	8	61	4	41	20	18	50	9	48	4	86
25	19	20	9	84	5	4	25	21	10	10	81	5	54
30	22	40	11	48	5	88	30	24	60	12	61	6	46
35	25	50	13	7	6	70	35	28	10	14	40	7	38
40	29	90	16	33	7	85	40	32	90	16	87	8	64
45	36	10	18	52	9	48	45	39	70	20	35	10	42
50	43	90	22	50	11	53	50	48	30	24	75	12	68
55	54	30	27	83	14	26	55	59	70	30	60	15	67
60	68	30	35	1	17	93	60	75	10	38	49	19	71

Szczególne korzyści, Przez dozwolenie że ugody ubezpieczenia, istniejące prawomocnie najmniéj od lat trzech, mogą być Towarzystwu za swą wartość odstąpione, lub też że ubezpieczenie może być zredukowane, nabywają ugody z „Kotwicą" na wypadek śmierci zawarte, prawdziwéj wewnętrznej każdego czasu zrealizować się dającéj wartości, tak, że jeżeliby zabezpieczony, okolicznościami był spowodowany do wstrzymania dalszego płacenia premii, nie ma się więcej obawiać zupełnéj utraty zapłaconéj premii.

Wzajemne stowarzyszenie na przeżycie.

Z wszelką słusznością można stowarzyszenia „Kotwicy" uważać jako najwyborniéj ze kombinacye do zabezpieczenia kapitałów na wypadek życia, ponieważ wypłaty tychże umieszczają się na stopę procentową ile możności najwyższą, i cała korzyść choćby przy największéj śmiertelności pojedynczych zabezpieczonych, przypada wyłącznie funduszowi stowarzyszenia, z jedynym wyjątkiem 5% należytości za zarząd, obliczonéj przez Towarzystwo w stosunku do zabezpieczonéj sumy.

Tym sposobem staje się możliwem zabezpieczenie kapitału na przeżycie po pewnym przeciągu lat. Kto chce naprzykład zapewnić swemu 10-letniemu dziecku kapitał po skończonym 24 roku, to niech tylko przystąpi w roku 1862 do stowarzyszenia, które się skończy w roku 1876.

Po upływie oznaczonego zakresu stowarzyszenia, otrzyma każdy członek stowarzyszenia, jeżeli zabezpieczony przeżyje dzień otwarcia likwidacyi i to udowodni:

1) Wniesione dlań wkładki wraz z odsetkami odsetek tych wkładek.

2) Część stosunkową obliczoną podług prawdopodobnego trwania życia zabezpieczonego i uiszczonych wkładek i odsetek od odsetków wszystkich zabezpieczonych, którzy tego dnia likwidacyi niedożyli.

Gwarancye: Oprócz funduszu asekuracyjnego ustanowionego artykułem 54 statutów, który każdą razą zupełnie odpowiada wartości wszystkich zobowiązań przez Towarzystwo na wypadek śmierci przyjętych, i główną stanowi podstawę bezpieczeństwa dla wszystkich uczestników tej kategoryi, daje „Kotwica" przez swój *specyalny i ogólny fundusz rezerwowy*, nakoniec przez swój *kapitał akcyjny* dla licznych zabezpieczonych w każdej gałęzi swéj czynności najzupełniejszą rękojmię. W szczególności jest Towarzystwo przy stowarzyszeniach odpowiedzialnem za swe czynności ogólnemu zgromadzeniu subskrybentów i podlega kontroli wydziału z 9 członków z pomiędzy tychże i przez nich samych wybranych których zadaniem jest co miesiąc w książki wglądnąć, a szczególniej czuwać nad użyciem wkładek podług statutów.

Wypłaty na zabezpieczenie na wypadek śmierci:

Do **1go Listopada 1861** wypłaciło Towarzystwo „Kotwica" w skutku wydarzonych wypadków śmierci z 72 polic zabezpieczenia, ogólną sumę złotych 247,350, która się dzieli na pojedyncze prowincye następujące:

1. Na **Czechy** . . .	10	polic	złr.	20,500
2. „ **Kroacyę** . . .	2	„	„	4,000
3. „ **Morawię** . . .	10	„	„	5,800
4. „ **Niższą Austryę** . . .	18	„	„	88,200
5. „ **Siedmiogród** . . .	6	„	„	17,500
6. „ **Węgry** . . .	22	„	„	101,300
7. „ **Krainę** . . .	1	policę	„	2,000
8. „ **Salzburg** . . .	1	„	„	1,000
9. „ **Szlązk** . . .	1	„	„	2,000
10. „ **Styryę** . . .	1	„	„	5,000
Razem . . .	72	polic	złr.	247,503

PRZEGLĄD
wszystkich gwarancyj na podstawie ostatniego ogłoszonego zamknięcia rachunków z 31go Grudnia 1860:

Kapitał Towarzystwa . . . . . złr. 2,000,000 c. —
Stan funduszu rezerwowego 31go Grudnia 1860:
Fundusz assekuracyjny na wypadek śmierci . . . . złr. 975,171 c. 81
Specyalny fundusz rezerwowy dla stowarzyszeń na przeżycie i przeciwzabezpieczeń . . . złr. 465,452 c. 89
Ogólny fundusz rezerwowy . . . złr. 19,500 c. —
Razem . . . złr. 3,460,124 c. 70

Towarzystwo zawiera także ugody na dożywocia tak bezpośrednie, jakoteż późniéj nastąpić mające, za jednorazową wpłatę lub też na raty.

Prospekta, ogólne warunki i statuta udziela w Wiedniu DYREKCYA, tudzież p. *Konstanty Laszkiewicz*, inspektor Towarzystwa i ajent w Białéj, — i pp. Ajenci: *Karol Wolański*, *Wilhelm Brühl* i *A. Eibenschütz* w Krakowie — i *A. Eibenschütz* w Tarnowie. (1439-5-6)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciepła podług Reaumera	wilgotn powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	331'''03	+ 0'4	85	wschodni mocny		śnieg	— 2'4	+ 1' 3
	10	31 62	— 2 4	97	„ średni		„		
26	6	31 66	3 4	98	wschodni słaby		„		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*